

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefon: Redakcji 78, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—2 popoł. Administracja czynna od godz. 9—3 popoł. Rękopisy Redakcja nie zwraca. Dyktando wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 38.799. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRZESYŁKI: w mieście: z dostawą do domu lub pocztową 3 zł, z odbiorem w administracji 2 zł 20 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za pierwszą kolumnę przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 10 gr. za lin. Jednodniowe ogłoszenia — 20 gr. za wyśł. Do trzech dni dolicza się: za ogłoszenia ogólnego i tabularnego 50%, za ogłoszenia miejscowe 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, za ogłoszenia 100%, samiejstowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 5-cio linowy, za tekstem 10-cio linowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

KONSOLIDACJA SIŁ NAD BAŁTYKIEM.

Na łamach prasy ryzykują nie ustaje dyskusja, często w sposób nader ostry i pesymistyczny naświetlająca polityczną sytuację Łotwy. Niewątpliwie, wewnętrzne położenie naszego sąsiada nad Bałtykiem, zawiązującą zdecydowanym i mocnym posunięciem rządu, ustabilizowało się b. wyraźnie. Zarówno w sensie gospodarczym jak i politycznym. Przyjęcie realnego budżetu oraz ciągła i wydajna piecza nad jego realizacją wpłynęła bardzo wyraźnie na uspokojenie zatrwożonych widmem inflacji umysłów. Stanowowe sformułowanie w zarządzie odśrodkowych, warcholskich posunięć, zmierzających do osłabienia wewnętrznej spójności państwa — nie mniej wyraźnie wpłynęło na jego ustabilizowanie wewnętrzne. Ma my tu na myśli nieudaną próbę przeszerzenia na grunt łotewski spacji idej faszystowskich, wędrujących do Rygi via Berlin. Oslawiona grupa Sztelmachera, niedoszłego posła do Sejmu łotewskiego; Związek Legionistów, składający się z awanturników, którzy w rządnych Legionach nie służyli, oraz i niemniej awanturnicy Perkonkrust (Krzyż Perkuna), zresztą realizujący Idee Trzeciej Rzeszy z pod znaku swastyki hitlerowskiej — oto niektóre z oficjalnych etapów przejawów faszystowskiego, który w znacznym stopniu pomimo b. krótkiej egzystencji, przyczynił się do częściowego zagnatowania sytuacji wewnętrznej w kraju, rozbudując niezdrowe antagonizmy wyznaniowe i narodowościowe.

Stabilizacja wewnętrzna w konsekwencji prowadzi do konkretnego ustalenia nowych form i przejawów polityki zewnętrznej. Łotewska polityka zagraniczna w obecnym stadium opiera się o postulat niewzruszonej niezależności gospodarczej i, wpływającej stąd — zdaniem polityków łotewskich — całkowitej niezależności politycznej. Zarówno pomyślnie a umiarkowanie rozstrzygnięcie sporu z Niemcami, jak i nowa orientacja via Londyn świadczą o niewątpliwym meklem podejściu Łotyszów do współczesnej rzeczywistości europejskiej przed którą Łotwa stała dotąd bez wyraźnej myśli i woli indywidualnej.

We wciąż wzrastającym naważeniu kalejdoskopowych załamów się cywilizacji współczesnej — naród łotewski, opóźniony w swym naturalnym rozwoju zarówno kulturalnym jak i politycznym, powoli ale stale odzyskuje swoje własne pozytywy, utwierdzając jego prawo do samodzielnego istnienia. Przejawia się to m. in. bardzo wyraźnie w realizacji problemu Unii Bałtyckiej, omawianego już nie raz na łamach naszego pisma. Idea Unii państw nad Bałtykiem położonych jest starszą od ich niepodległości. Jeszcze bowiem okupacja niemiecka sięgająca zatoki fińskiej, kiedy w Łotwie, w Sztokholmie, w Londynie, w Paryżu patrzyli finscy, łotewscy i litewscy na wspólnych konferencjach marzycy o połączeniu wysiłków swoich narodów, celem zdobycia niepodległości. Ci ludzie wtedy nie czerpali swej sztuki politycznej z innego źródła, jak tylko z wielkiej miłości dla dalekich swych ziem ojcowskich. W sercach ich już wtedy zrodziła się enterta bałtycka. I już na zebraniach delegatów bałtyckich w Londynie i w Paryżu — w roku 1918, 1919 — rozważano statut generalny Europy wschodniej — północnej oraz statut międzynarodowy Bałtyku. Należy zaznaczyć, że w naradach tych brał czynny udział między in. b. i późniejszy premier szwedzki P. Branting, w prowizorycznym zaś programie konferencji, którą cztery państwa bałtyckie wraz z Polską odbyły w

Rydze w sierpniu 1920 r. przewidziano dopuszczenie do dalszych zjazdów trzech państw skandynawskich: Szwecji, Norwegii i Danii.

Później czyniono bezskuteczne próby skłecenia unii z pominięciem Polski i Finlandii. Rzeczywistość nasuwała konieczność takiego przynajmniej sojuszu, należało unikać bowiem niebezpiecznego układu sił nad Bałtykiem, któryby Bałtyk przemienił na mare clausum, podlegające prawu najpotężniejszego z państw nadbrzeżnych. Ale i do dzisiaj nawet do t. zw. „małej unii” nie doszło. Łotewska polityka zagraniczna w obecnych etapach rozwojowych podkreśla swoje wybitnie pozytywne stanowisko wobec zagadnienia Nadbałtyki, ustalając — bez względu na sentymenty i wrażliwość sprzymierzeńców — drogi, które należy dość raz wreszcie do konsolidacji sił nad Bałtykiem.

Nie należy się ludzi, że kwestie sporne, związane z problemem unii nadbałtyckiej dadzą się szybko i bezboleśnie usunąć. Można się jedynie cieszyć, że nie owija się już dzisiaj ich w bawełnę i, że o pewnych rzeczach mówi się głośno i wyraźnie, choć przed pół rokiem jeszcze wołało się o nich przemilczeć.

Świadomie zupełnie wstrzymaliśmy się od wypowiedziania się na temat rewizji floty łotewskiej w Gdyni. Czekaliśmy na odgłosy opinii społecznej oraz prasy polskiej i łotewskiej.

I nie zawiedliśmy się. Łotysze są narodem, który wychował się w atmosferze pieśni i morza. Pomimo wszystkie niedole i trudności naród łotewski dumnie niósł w swoim sercu swoje świętości: pieśń ludową i umiłowany nadewszystko szum Bałtyku. Należy jedynie podziwiać, jak pokolenia dźwigające na swoich barkach 700 lat tragicznej niewoli umiały rozbudzić i zachować w sobie „kult potężnej pieśni i miłości do morza”.

I dzisiaj, gdy na wodach Bałtyku potwierdzoną została oddawna już wypróbowana przyjaźń łotewsko-polska — zarówno społeczeństwo jak i prasa łotewska entuzjastycznie ustosunkowały się do jeszcze jednego konkretnego odcinka rzeczywistości politycznej na wschodzie Europy, na którym współdziałanie obu państw przyniosłoby nieocenione korzyści.

M. Miż - Miszyn.

Dekoracja prof. Jorgi odznaką Krzyża Kanłowskiego.



W piątek dnia 25 b. m. p. minister reform rolnych dr. B. Nakoniecznikoff. Kłukowski udekorował w charakterze prezesa Związku Kaniowczyków i Żeligowszczyków delegata rumuńskiego na Kongres History-

Sowiety nie żywią zaborczej tendencji wobec Polski.

Artykuł Radka w „Gazecie Polskiej”

WARSZAWA, (Tel. własny). Bawiący ostatnio w Polsce wybitny publicysta i polityk sowiecki Karol Radek nadesłał do „Gazety Polskiej” artykuł pod tyt.: „Odrodzone Polska i Związek Sowiecki”. Artykuł ten ukazuje się jednocześnie w „Gazecie Polskiej” i w moskiewskich „Izwestiach”. Autor artykułu wyjaśnia przyczyny, „dla których Związek Sowiecki nie tylko nie żyje dla Polski żadnych zaborczych tendencji, lecz odwrotnie powitał odrodzenie niepodległej Polski jako jeden z niewielu pozytywnych faktów, wytworzonych przez wojnę światową w Europie Środkowej”.

Międzynarodowy kongres historyków w Krakowie.

KRAKÓW, (Pat). Ubiegłej nocy przybyli do Krakowa w liczbie 600 osób uczestnicy międzynarodowego kongresu historyków. Gmach uniwersytecki Jagielloński udekorowano na przybycie znakomitych gości flagami państwowymi, dywanami i kwiatami.

W dniu 28 b. m. rano w auli Uniwersytetu nastąpiło uroczyste powitanie gości przez rektora Uniwersytetu prof. Kutrzebę, który wygłosił przemówienie na temat znaczenia historii w rozwoju kultury.

Ostatnie plenarne posiedzenie międzynarodowego kongresu historyków odbyło się w Złotej sali Domu Katolickiego. Na tem posiedzeniu wygłosili referaty prof. Nabholz z Zurichu i prof. Restowec z uniwersytetu w Yale. Po tych odczytach zabrał głos prezes nowoobranego Komitetu Międ-

Podróż Herriota po Rosji.

MOSKWA, (Pat). Herriot opuścił wczoraj Kijów, udając się do Charkowa. W Kijowie goście francuscy byli niejednokrotnie przedmiotem owacyj ze strony ludności.

CHARKÓW, (Pat). Przybył tu w poniedziałek rano Herriot wraz z towarzyszącymi mu politykami francuskimi i specjalnie przydzielonymi de-

legatami komisariatu spraw zagranicznych. Herriot był kilkakrotnie przedmiotem owacyj ze strony ludności charkowskiej.

—(—)—

Kara śmierci za oszustwo.

MOSKWA, (PAT). — W Szwedzkiej (dawnej Jekaterynburg) na Uralu w wielkim procesie przeciwko 11 członkom administracji fabrycznej, oskarżonym o oszukiwanie robotników przy wypłacie, główny oskarżony skazany został na śmierć, 3 — na więzienie od 3 — 10 lat. Pozostałych 7 skazano na różne terminy robót przymusowych.

Zdobył Elbrusa.

MOSKWA, (PAT). — Moskiewska ekspedycja alpinistyczna w składzie 58 alpinistów i żołnierzy czerwonej armii osiągnęła najwyższy szczyt Kaukazu Elbrus, dotychczas zdobyty jedynie przez kilku pojedynczych alpinistów.

Śmierć lotnika.

LONDYN, (PAT). — Według otrzymanych tu wiadomości szwajcarski lotnik Nauer, który wystartował do lotu na trasie Przylądek Dobrej Nadziei (Afryka) — Anglia) celem ustalenia nowego rekordu długości lotu, uległ tragicznej katastrofie i prawdopodobnie utonął przy ujściu Konga. Wiadomość powyższą potwierdza relacja pewnej szwajcarskiej Kona, która, siedząc na werandzie swej willi, zauważyła płynący po rzecze przedmiot, przy którym znajdował się samolot. Po półgodzinnym utrzymywaniu się na wodzie, przedmiot ten zniknął i więcej nie wypłynął. Wobec powyższej relacji, potwierdzającej przypuszczenia, konsul szwajcarski w Kongo zawiadomił swe władze o utonięciu lotnika.

Warunek Roosevelta.

Stabilizacja dolara.

WASZYNGTON, (Pat). Roosevelt oświadczył, że nie zamierza stabilizować dolara dopóty, dopóki inne

Zagłębie Saary musi powrócić do Niemiec. Tak chce Hitler.

BERLIN, (Pat). Podczas uroczystości, zorganizowanych przez związek niemiecki — Zagłębia Saary pod patronatem w Niederwalden, nad zachodnią granicą Rzeszy, wweleśił orze mówienie kanclerz Hitler, podkreślając m. in., że zagłębie Saary musi powrócić do Niemiec. Pragniemy mówić z Francją o wszystkich sprawach gospodarczych — oświadczył Hitler — pragniemy porozumienia z Francją. W jednej jednak sprawie nie może być mowy o żadnym porozumieniu — zaznaczył kanclerz — zwracając się do delegacji związków niemieckich z Zagłębia Saary. Ani Rzesza nie może się wyrzec swa, ani wam nie wolno wyrzec się Niemiec.

PARYŻ, (Pat). Dzienniki przykla-

dają wielką wagę do przeciwnych manifestacji, zorganizowanych przez socjalistów i komunistów w Neukirchen, gdzie zgromadziło się 30 tysięcy osób. Szef stronnictwa socjalistycznego zagłębia Saary redaktor naczelny „Volkstimme” Braun nakreślił projekt rozwiązania losu okręgu Saary. Uważa on, że stworzenie zagłębia Saary powinno być węzłem porozumienia między Niemcami a Francją. Mówca zapowiedział walkę aż do ostatniej chwili przeciwko faszystowskiemu hitlerowskiemu.

Komisja rządząca zagłębiem Saary ma zamiar zwrócić się do Ligi Narodów z protestem przeciwko stacjom hitlerowskim, odbytym tuż u granicy okręgu Saary.

Aresztowania komunistów we Lwowie i Stanisławowie.

Wykrycie zakonspirowanej jacejki.

LWÓW, (PAT). — Wczoraj nad ranem organa bezpieczeństwa we Lwowie przeprowadziły likwidację organizacji technicznej Centr. Komitetu Komunistycznej Zachodniej Ukrainy (KPZU). Zatrzymano ogółem 29 osób z Salomonem Jollesem i Stanisławem Hordynskim na czele. Wykryto zakonspirowany lokal partyjny, gdzie znajdowano redakcję komunistycznych ulotek, odezwy i wydawnictwa „Spartakusa”, przygotowane do druku matryce, maszyny do pisania z litera-

mi polskimi i rumuńskimi, kilka tysięcy sztuk gotowych ulotek i okólników oraz wiele innego materiału obciążającego. Aresztowanych przekazano do dyspozycji władz sądowno — prokuratorskich.

STANISŁAWÓW, (PAT). — Na terenie województwa stanisławskiego przeprowadzono na szereg rewizji w rozmaitych ośrodkach ruchu komunistycznego. Aresztowano przytem ponad 100 osób.

Powrót marszałka Raczkiewicza.

WARSZAWA, (Pat). Pan marszałek Senatu Wł. Raczkiewicz przybędzie do Warszawy z podróży do Południowej Ameryki w dniu 30 b. m. o godzinie 10 rano.

Ambasador Cudahy w drodze do Gdyni.

ANTWERPIA, (Pat). Dziś przybył tu nowomianowany ambasador Stanów Zjednoczonych A. P. przy rządzie polskim p. Cudahy. Ambasador Cudahy po powitaniu przesiadł na pokład okrętu „Kosciuszko”, który wieczorem opuścił port, udając się do Gdyni.

Amerykańska flota niepokoi Japonię.

PARYŻ, (Pat). Agencja Havasa do nosi z Ottawy, że delegat japoński na międzynarodowy kongres badania za gadnię Pacyfiku hr. Soyeihima oświadczył przedstawicielom prasy że wzrost marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych stanowi poważną groźbę dla pokoju świata. Obecność na Pacyfiku floty atlantyckiej Stanów Zjednoczonych niepokoi Japonię. Stan Zjednoczone dokonałyby wielkiego kroku w kierunku uspokojenia umysłów, gdyby odwołały z Pacyfiku Flotę Atlantyczną oraz co ważniejsze, gdyby zniosły zakaz emigracji Japończyków do Stanów Zjednoczonych.

Daladier lustruje pogranicze

PARYŻ, (Pat). Premier Daladier, zwiedzający prace fortyfikacyjne na granicy wschodniej przybył do Metz samolotem. Prezes rady ministrów spędził ubiegły wieczór w Metz i w ciągu dnia dzisiejszego zwiedził fortyfikacje wzniesione na brzegach Mozi.

Napad na konsulat niemiecki.

CORDOLA, (PAT). — Kilkunastu osobników napadło na dom, w którym mieścił się konsulat niemiecki. Napastnicy wśród wrzasków okrzyków przeciwko Hitlerowi i wogóle Niemcom oddali do konsultu kilka nacięć strzałów rewolwerowych, poczem zdejmowali lokal kamieniami i porzucali w lokal smole. Napastnicy zdołali zbiec przed przybyciem policji.

ŚWIAT W SZKOLE

(pamiętnik nauczycielki)
Książka ta wyszła już z druk. „Lux” i jest do nabycia w księgarniach wil. Skład główny w księg. Św. Wojciecha
CENA Zł. 3.50.

Autobus w Równie.

RÓWNE, (PAT). — Na drodze z Równego do Kiewiana autobus, powracający z Targów Wołyńskich, uległ katastrofie, wpadając do przydrożnego rowu. 8 pasażerów odniosło b. poważne obrażenia.

Centralna Kasa Spółek Rolniczych

ZALOŻONA W 1909 R.
ODDZIAŁY: WARSZAWA, KRAKÓW, LWÓW, TORUŃ, ŁUCK, WILNO
KAPITAŁY WŁASNE Dn. 1-VII-33 r. 6.909.000,—
Przyjmuje wkłady na rachunki bieżące (czekowe) i książeczki oszczędnościowe (wkłady zwrotne na każde żądanie lub terminowo) i zapewnia **najwyższe oprocentowanie — obecnie do 8%**
Zebrane fundusze Centralna Kasa przeznacza na finansowanie rolników, zorganizowanych w 3.000 — różnych spółdzielni rolniczych
670.000 rolników z tych spółdzielni gwarantują za pożyczki z Centralnej Kasy całym swoim majątkiem: ziemią, budynkami i inwentarzem
DAJE WIĘC CENTRALNA KASA CAŁKOWITE ZABEZPIECZENIE I NAJWYŻSZE OPROCENTOWANIE WKŁADOM
OSZCZĘDZAJCIE I LOKUJCIE SWE OSZCZĘDNOŚCI w Centralnej Kasie Spółek Rolniczych w Wilnie, ul. A. Mickiewicza № 28. Tel. 13-65.

Od Administracji.

Prosimy Szanownych Prenumeratorów o wniesienie przedpłaty za miesiąc wrzesień i wyrównanie zaległości.
Do numeru dzisiejszego załączamy blankiet czekowy P. K. O. z numerem konta naszego wydawnictwa Nr. 80.750 dla wszystkich prenumeratorów zamiejscowych.

Tegoroczny urodzaj nie jest rekordowy.

Miarodajne wyjaśnienie ministerstwa rolnictwa.

Wobec różnorodnego, a często nieścisłego oceniania tegorocznego urodzaju zbożowego w Polsce, Agencja „Iskra” zwróciła się do ministerstwa rolnictwa z prośbą o miarodajne scharakteryzowanie rozmiarów tegorocznego urodzaju i sytuacji na rynku apro-wizacyjnym.

Oficjalne wyjaśnienie ministerstwa brzmi następująco:

Wiadomości, które napływają ze wszystkich stron kraju w sprawie wysokości tegorocznego plonów świadczą o tym, że w tym roku nie będzie w Polsce miejscowości dotkniętych wyraźnym nieurodzajem, niema natomiast podstaw do mówienia o zbiorach rekordowych. Na zasadzie danych, wpływających do ministerstwa stwierdzać można, że tegoroczne omloty okazują częstokroć mniejszą wydatność, niż można było oczekiwać, a oceny w czasie żniw zbóż, odznaczających się w roku bieżącym specjalnie dorodną słomą. Omloty zbóż jarych nie były jeszcze przeprowadzone i brak jest miarodajnych danych dla zorientowania się w wysokości plonów. Lokalne straty, zwłaszcza w województwach południowych i w południowym zachodnim, w niektórych miejscach, w niektórych okolicach kraju zapowiadają się poniżej średniego. Zważywszy, iż ziemniaki stanowią podstawowy artykuł żywienia ludności wiejskiej i są najważniejszą paszą, zapowiadające się zmniejszenie zbiorów ziemniaków może w wydatnym stopniu zwiększyć zużycie ziarna zbóż, a przede wszystkim żyta, na potrzeby własne gospodarstw rolnych.

Spadek cen na wewnętrznym rynku światowym jest w tych warunkach przedwczesnym wywołany obniżeniem podaży, która się zazwyczaj niemał w całym kraju w ciągu ostatnich tygodni. Podaż ta spowodowana została w części niewątpliwie przez naturalną tendencję rolnictwa do zdobycia potrzebnych gotówkowi środków obrotowych, lecz w poważnym stopniu spowodowana została przez odruchy paniczne, wywołane niejednokrotnie przez akcje wyraźnej spekulacji. Jeżeli się zważy, że obecny okres gospodarczy rozpoczął się w Polsce całkowicie bez remanentów zbożowych, które poważnie komplikowały sytuację w początkach roku zeszłego, to dojdzie należy do wniosku, że środki polityki zbożowej, stosowane w roku ubiegłym, a udoskonalone w wyniku doświadczeń z lat poprzednich, powinny wystarczyć dla opanowania sytuacji na rynku zbożowym. W chwili obecnej uczyniono wszystko, aby osłabić przyczyny materialne, wymagające podaży. Odpowiednie rozprawienie kredytów za stawowego i zaliczkowego trwa w całej pełni, oprocentowanie tych kredytów zostało obniżone, nacisk wierzycieli na dłużników jest poważnie osłabiony, a państwowy aparat interwencyjny działa z największą energią od początku roku gospodarczego.

Wreszcie wyjaśnić trzeba, że do spadku cen zboża przyczyniła się obecnie bardzo poważnie sytuacja międzynarodowa, a ściślej mówiąc zamknięcie kilku bardzo ważnych rynków zbytu dla importu zboża. Odnosi się to w szczególności do Niemiec i do Francji, które eksportują obecnie zboże, placąc premie wywozowe kilkakrotnie przewyższające jego wartości na rynku światowym. Sytuacja tego rodzaju wytworzyła musiła na międzynarodowym rynku zbożowym cz-

ściowo bardzo poważne trudności, niemniej istnieją i tu obiektywne powody do wiary w poprawę sytuacji.

Wiadomości o katastrofie nieurodzaju w Ameryce potwierdzają się — i obecnie przypuszcza się, że tegoroczne zbiory w Stanach Zjednoczonych nie przekroczą 60 proc. zbiorów normalnych. Ponieważ Stany Zjednoczone wywożą rzadko ponad 10 proc. swych sprzętów, więc nieurodzaj tegoroczny — wywołując tam musi brak zboża, który znakomicie przyczyni się może do wchłonięcia istniejących w Stanach Zjednoczonych i do usunięcia tego czynnika, który od szeregu lat szczególnie deprymująco oddziałuje na międzynarodowy rynek zbożowy. W tych warunkach nie powinno rolnictwo komplikować sytuacji własnej i ogólnogospodarczej przez niepotrzebne poleganie na podażach, dokonywanych w chwilach nieprzewidywalnych odwrótów.

XVIII kongres sjonistów.

PRAGA, (Pat). W dniu 28 b. m. kontynuowano plenarne posiedzenie XVIII kongresu sjonistów.

Na następne w imieniu sądu kongresowego b. senator Kingel przedstawił kongresowi ostateczną decyzję sądu. Następnie przewodniczący kongresu Metzklin powitał gości przybyłych na kongres: lorda Melchetta i lady Erleigh. Lord Melchett, podziękował za zaproszenie go na kongres, i sprawdził, czy jest jeszcze obecnie nie może przemawiać po hebrajsku, ale wyraził nadzieję, że tak się stanie już na przyszłym kongresie.

Z kolei prezes Sokołow, zabierając głos, wspominał o zmarłych w ciągu ostatnich 2 lat sjonistach, w szczególności zaś zabitego ostatnio w Palestynie Arlosieroffa. Specjalny występ poświęcił mowa Żydom niemieckim, którzy zginęli w czasie prześladowań. Zwrócił on uwagę, że nie zginęli oni wprawdzie na stosach, jak za czasów inkwizycji, jednakże przedwcześnie na ich śmierć spowodowana była tym, że byli oni Żydami. Nazwiska ich nie są wprawdzie znane, ale wszyscy oni przejdą do Panteonu narodu żydowskiego. Kongres uczcił pamięć zmarłych przez powstanie.

Następnie zagajony został dalszy ciąg debaty generalnej. Pierwszy przemawiał przedstawiciel sjonistów amerykańskich Rottenberg. W kwestjach politycznych wypowiedział się on za współpracą z lewicą sjonistyczną. W kwestjach gospodarczych wyraził obawę, że niemożliwe będzie przeprowadzenie osadzenia Żydów niemieckich w Ameryce i stwierdził, że żydostwo amerykańskie jest dzisiaj w tej mierze wyczerpane i spauperyzowane tak, że nie będzie mogło ono złożyć większych sum do funduszu żydowskiego. Mowa domagała się dać międzynarodowej współpracy i po wołał się na ostatni wywiad z prezydentem Masarykiem, który oświadczył, że problem Żydów niemieckich jest problemem międzynarodowym.

POLSKI GRAKCHUS

WSPOMNIENIE

O TADEUSZU HOŁÓWCE

D-ra Adolfa Hirschberga

Jest od nabycia w księgarniach

TRĘŚĆ: Przedmowa, Program narodo-wościowy, Wywiad z Tadeuszem Hołowcą, Tadeusz Hołowca a Żydzi, Ostatni Rok, W walce i burzy.

POZNAJ OBCYZNĘ, BY CENIĆ OJCZYNĘ!
Dwie wycieczki morskie okrętami „Polonia”
DO ZIEMI ŚWIĘTEJ, GRECJI I TURCJI, od 26 września do 10 października oraz od 10 do 24 października
TRASA: Lwów — Konstanca — Haifa — Jaffa — Ateny — Konstantynopol — Konstanca — Lwów.
Ceny biletów od zł. 600.— łącznie z paszportem i wizami.
Informacje i sprzedaż biletów: LINJA GDYNIA — AMERYKA w Warszawie, ul. Marszałkowska 116, tel. 547-46, w Gdyni, ul. Waszyngtona, w Łodzi, ul. Nałobna 2, w Krakowie, ul. Lubicz 3, w Rzeszowie, ul. Grot-gera 1004 oraz w biurach podróży.



TEATR LUTNIA.

„Polska krew” operetka O. Nedbala. Rewja „Len”.

Nazwisko Oskara Nedbala, autora „Polskiej krwi”, związane jest mocno z wybitnymi czynami artystycznymi w zakresie twórczości i odwrotności muzycznej. Znakiem ten muzyk, wirtuoz altówki, był przez długie lata jednym z filarów słynnego „Kwartetu czeskiego”, tego nieporównanego zespołu kameralnego, który dzielnie przysłużył się propagandzie muzyki zespołowej na szerokim świecie. W późniejszym stadium swej działalności zabłądził Nedbal, jako pełen temperamentu i muzykalności dyrygent symfoniczny. W międzyczasie oddawał się kompozycji, także o poważnym charakterze; operetka była dla niego niejako momentem wypoczynkowym, zdołał on jednak i w tej polotnej formie uwiecznić walory swojej muzykalności i zręczności technicznej. „Polska krew” posiada muzykę nieco może zbyt naiwną, zwłaszcza w porównaniu z pismami jej uzorami takich „majstrów” tego gatunku, jak Lehár, Kalman inni współcześni.

Wybór polskiego tematu operetki czyni ją dla nas tem ciekawszą, choć możliwa tu do zastosowania charakterystyka melodyjna nie została wykazana w dostatecznym miarze. Rytm mazurek i krakowiaków, nie wy-czerpując wszystkich możliwości, wprowadzają pomimo to pożądane ożywienie całości. Toteż sceny taneczne, zarówno jak i postać zadziwiająco ślachcianki, udającej włosciankę, wywoływały na widowni objawy szczerzego zadowolenia.

W roli Zarembianki o. Gabrieli zaznaczyła swój talent szczerem ujęciem całości i umiarem w wydatnieniu charakterystycznych momentów. Doskonałe sekundował jej p. Dem-bowski w roli sympatycznego, szczerego hr. Bolesława: grał z przejęciem, jak zwykłe, i jak zwykłe dobrze śpiewał. P. Szczawiński w roli Bronisława znalazł wszystkie te okazy, które pozwalają mu z takim niewymuszonym humorem odtwarzać t-wy serdecznych, rozkochanych, ale pechowych młodzieńców. P. Tatrzński przetworzył się w zamasytego ślachciankę, koniecznie przekonano go w swych zdolnościach dyplomatycznych.

P. Halmirska miała okazję rozwinięcia swego temperamentu w grze swobodnej, okraszanej dźwięcznym śpiewem i efektownym gwizdem. Reszta obsady stanowili pp.: Molska (egzaltowana mama), Detkowski (we-sół rezydent Maciej).

Sceny taneczne miały duże zastosowanie, i wykonane były przez cały zespół z pp. Gorecką, Morawskim i Rubinówną na czele w sposób efek-towny i w układzie barwnym.

Nad całością muzyczną przewodził kapelmistrz Wiliński, nadając tempo i rytmicznie należały wyraz.

W pierwszej części widowiska o-peretkowego nadawaną jest rewja propagandowa „Len”, w której sceny recytacyjne p. Woleki, jako typowe k Osmianczuką, przeplatane są śpiewami tanecznymi obrazami w wykonaniu zespołu. Należy tu podkreślić wysoce pomysły układ tych scen, ich kolorystyczną stronę kostiumową oraz dekorację p. Hawrylskiej. Wyróżniamy p. Rewkowskiego, jako sympatycznie i obiecująco zapowiadającego się siłę sceniczną. A. W.

Tragiczny zgon słynnego lotnika niemieckiego.



Słynny lotnik niemiecki Reinhold Poss, który zginął w katastrofie lotniczej w Wil-denburgu, koło Neustadt.
Jak wiadomo, Poss w zeszłorocznym lo-cie okrężnym dookoła Europy zajął drugie miejsce po S. p. kpt. Zwirce.

Hawks ustanowił nowy rekord.

BERLIN, (PAT). — Amerykański pilot Hawks ustanowił rekord nieprzerwanego lo-tu, przebywając 5236 km. z przeciętną szybkością 322 km. na godzinę.

Wyścig kolarski.

WARSZAWA, (PAT). — Wczoraj odbył się w Pułtusku na trasie Pułtusk — Chorzelo — Pułtusk IV wyścig kolarski do granicy nie-mieckiej. Trasa 170 km. Startowali zawod-nicy z całej Polski w liczbie 54. Bieg ukoń-czyło 35. W ogólnej punktacji nagrodę prze-chodził okr. U. F. W. zdobyła po raz dru-gi drużyna robotniczego klubu sport. „Prąd” z Warszawy, osiągając czas 33 godz. 13 min. 31 sek. (czas łączny 5 zawodników). Indywidualnie pierwsze miejsce zajął Radke z War-szawy 6 g. 35,8 s.

Tenis.

BYDGOSZCZ, (PAT). — W dniu 28 bm. odbył się konkurs tenisa międzynarodowego turnieju tenisowego w miastach i dołach. — W półfinale para Popławski — Lilpopówna zwyciężyła parę Bratek — Chabrowska 6:2, 6:8, 6:0. Również para Popławski — Lilpo-pówna zwyciężyła parę Baranowski — Andru-tówna 6:2, 6:1. W finale para Stolarow — Pozowska zwyciężyła parę Popławski — Lilpopówna 6:4, 7:5.

W niedzielę, w niedzielę w niedzielę w dru-gim dniu międzynarodowego meczu tenisowego o drużynowe mistrzostwo Polski Legia przedwzięła LTK, rozegrano po raz pierwszy w obecnym sezonie sensacyjny mecz, ponie-dzieliśmy o Heblu. Niespodziewanie zwyciężył Tłoczyński 6:2, 2:6, 6:4. Zwycię-stwo było najzupełniej zasłużone, gdyż Tłoczyński był przez cały czas lepszy. Hebla w rażnie niedysponowany gral bardzo nerwo-wo. W drugim spotkaniu para Hebla — Orzechowska pokonała parę Tłoczyński — Neumanowa 6:2, 6:2. W ogólnej punktacji zwyciężyła Legia 5:2.

Finlandia pokonała Łotwę

HELSINGFORS, (Pat). W Helsing-forsie rozegrany został mecz pikarski o robotnicze mistrzostwo Europy w grupie północnej między Finlandią a Łotwą. Zwyciężyła Finlandia w stosunku 2:0.

Dr. A LIBO

choroby uszu, gardła i nosa

POWRÓCIŁ

Zawalna 22, od 11 — 12 i 3 — 5.

W Przedszkolu A. P. WYGODZKIEJ

Teatralna 4, m. 4, tel. 6-42

Przyjmują się zapisy dzieci 4 — 7 lat. Ilość miejsc ograniczona.

Zajęcia rozpoczynają się 1 września b. r.

Anglja oglądana nie według Bedeckera.

Wrażenia z wycieczki na polskim transatlantyku „Polonia”.

(Dalszy ciąg).

Szablon albo standard jest charak-teryzujący dla Anglii. Turysta, ja-dącego przez ulicę Londynu uderza w oczy szablon domów. Proszę wyobrazić sobie kilkometr. długości ulicę zabudowaną z obu stron podobnie do siebie kłopotliwie w kropkę domkami. Wymiary, ozdoby, kolor ścian, odziewa, ogródki przed domem i omal nie kwiaty w ogródku są jednego typu. Podobno nawet stali mieszkańcy tych domów, zwłaszcza w dni anglist, lub gdy są zlekka zawiązani, jedynie według numeru rozpoznają swe gniazdko rodzinne. Dodajmy do tego, że na takiej ulicy mieszkają nieraz wyłącznie przedstawiciele jednego zawodu. Pokazywano mi np. ulicę lekarzy, ulicę notariuszy i ulicę maklerów giełdowych. Należy zaznaczyć, że Anglicy mają wstręt do tych olbrzymich wielopiętrowych bloków tak charakterystycznych dla miast kontynentu. Dom ki przeto są małe, jednopiętrowe. Do każdego mieszkania prowadzi z ulicy osobne wejście, posiadające obowiązkowo, podobnie jak w Holandii, ozdobne drzwi, opatrzone błyszczącą mosiężną kolatką. Przed domem znajduje się zawsze mniejszy lub większy ogródek, lub przynajmniej ganek ozdobiony płacznymi. Na parterze takiego domku mieszczą się bawialnie, pracowni i pokoje ogólne, a na piętrze, połączonym schodami wewnętrznymi — sypialnie.

Tak mieszka Anglik, który w życiu prywatnym, podobnie jak w polityce, lubi „splendid isolation” i nie znosi wspólnej klątki schodowej lub wspólnej kontrolowanej przez stróża bramy wejściowej. Proszę sobie teraz wyobrazić te osiem milionów ludności Londynu rozlokowane w niedużych izolowanych domkach, a wtedy nie będziemy się dziwić, że od przystąpienia w Greenwich do centrum miasta (Skwer Trafalgarski, Parlament, Opatkwo Westminsterie) trzeba jechać godzinie autobusem, a stamtąd do Ogrodu Botanicznego (Kew Garden) — godzinie i 20 minut. Naturalnie środek miasta i najstarsza część czyli t. zw. City posiada duże wielkomiejskie gmachy, w których mieszczą się jednak sklepy, biura, kawiarnie, her-baciarnie. W tej dzielnicy wiec życie w dzień powszednie od ósmej rano do szóstej wieczorem. Po szóstej zaś, a w soboty od pierwszej po południu aż do poniedziałku rano te dzielnice handlu i pracy są jakby wymiarne. Na ósmą z rana autobusy, koleje, statki, tramwaje zwożą do biur i sklepów te miliony pracowników zamieszkałe na olbrzymich obszarach dookoła City, a wieczorem je wywożą z powrotem. W sobotę od południa miasto pustoszeje, albowiem ludność ucieka do parków, których w Londynie jest kilkadziesiąt, na place sportowe, a jeśli mają środki to robią dalsze wyciecz-

ki nad morze, w góry lub do innych miast.

Anglicy w ogóle lubią podróżować i zwiedzać. Robią to jednak zwykle cicho i w skupieniu. Trzech pasażerów z Polonii robiło więcej hałasu w wagonie lub tramwaju, niż pięćdzie-sięciu Anglików. Cisza i spokój panują również w kinach, teatrach, her-baciarniach i restauracjach. W jednym z kin widzieliśmy jakąś parę, która się w dwuminiutowym przerwie mi stała obcałowująca. Sąsiedzi uważali jednak, że jest to ich sprawa o-sobista, nie robili żadnych uwag na ich temat i jak gdyby tego nie dostrzegali. W ogóle spókoj i niedziwienie się niczem jest charakterystyczną cechą tego narodu.

Nerwowość i pośpiech są Angli-kowi obce. A za to w kręmi ma przy-wiązanie do tradycji i umiłowanie na-rodowego szablonu. Młodzieńcze an-gielskie w czasie lata musi być ubrany w słomkowy kapelusz i piaskowe spo-dnie, na uroczyste obiady w towarzy-stwie dam trzeba mieć frak, a na po-grzeby cylinder. Na śniadanie muszą być grzanki z podsmażoną wędzonką, a do obiadu pudding. Anglicy jadają dużo, produkty mają pierwszorzędne, które jednak według naszych pojęć gastronomicznych potrafią zawsze do tego stopnia genialnie spaskudzić, że przeważnie przeklinałimy angielskie „lunch” i „dinner”. Zimna baranina, rozbef, szynka i ryba solka są kamieniami węgielnymi, na których się opiera angielska szluka kulinarna. Do tego dochodzą jarzyny wygotowa-ne w wodzie bez soli i wszelkich przy-

praw. Kapusta, brukiew i pasternak należą do t. z. jarzyn narodowych. O zakupach angielskich można powiedzieć krótko: niech im Bóg tego nie pamięta — bo inaczej musiałby ich srode za nie pokarać. Do mięs, ryb i jar-zyn, których zaleta jest fakt, iż nie mają żadnego określonego smaku, u-żywa się różnych sosów i przypraw, które wyrabiane są fabrycznie i przy-pominają nowoczesne specyfiki che-miczno-farmaceutyczne. Okrasą an-gielskiego menu są puddingi. Niektóre z nich są nawet jadane, większość jednak przypomina babki z kłajstru krochmalowym. Lunch lub obiad z 3-4 dań kosztuje 2 do 4 szylingów (szyling — 1,5 zł.). Z przyprawami w Anglii jest akurat odwrotnie niż u nas. Imbir używa się do piwa (ginger-ale), cukierków, puddingów, — mięto do czekolady, mięsa, a do melonów pieprzu.

Dobra jest w Anglii herbata. Pija się najczęściej esencje herbacianą zlekką zabielałą śmietanką — to jest herbata angielska. Gdy się zażąda her-baty chińskiej to oprócz esencji poda-ją garnuszek wody gorącej. Anglicy mogą sobie pozwolić na picanie samej esencji, albowiem funt (453 g.) dobrej herbaty kosztuje w Anglii 1 do 2 szyl-ingów. Herbatę piją się między 5 i 6 po południu (five-o'clock tea). Za je-den lub półtora szylinga otrzymuje się garnuszek esencji, śmietankę, bu-leczki, masło, marmeladę (jam), ciasto i keks. Jak przy tak gruntownym objadaniu się potrafią Anglicy, a zwłaszcza Angielki zachować smukłą sylwetkę pozostaje dla mnie tajemnicą. Pozornie wyglądają Anglicy

zdrowo, a w aptekach angielskich przypominających nasze drogerie sprzedaje się przeważnie flit, mydła, szcztolki, pastę do butów, przybory fotograficzne i rzadko tylko lekarstwa.

Gdzie w Anglii można dostać le-karstwo, tego nie odgadnie żaden z Czytelników. Otóż ni mniej ni więcej jak w pewnych ubikacjach, o któ-rych się mówi, że król do nich pie-chotę chadza. Przekonałem się sam o tem. Byliśmy na lunchu w pewnym hotelu. Jeden z naszych towarzyszy zapytał o adres apteki, w której chciałby kupić aspiryny. — O, aspi-rynę może pan kupić w naszej „lawa-tory” — powiedział gospodarz. Nie wierzyłem własnym uszom i poszed-łem we wskazanym kierunku. Rze-czywiście w umywalni urzałem auto-matycznie z napisem: „aby otrzy-mać żądany towar należy wcisnąć 6 pensów w szczelinę, którą wskazuje strzałka i pociągnąć za rączkę”. W au-tomacie znajdowały się celofanowe pudełeczka z następującymi pastylka-mi: Aspiryna, Cascara Sagrada, Chi-nina, Soda z miętą i Formalinowo-miętowe pastylki od chrypki. Podzi-wiałem popularność medycyny i za-utomatyzowanie samoleczenia w An-glii! „Dobrodziejstwa” tego systemu zakłóciło mi jednak wspomnienie prze-czytanej niedawno książeczki angiel-skiej o rozpowszechnianiu się choro-by raka w Anglii. Podobno już dziś co czwarty człowiek w klinikach i szpitalach angielskich umiera na raka, a jeszcze przed dwudziestu laty umierał na raka co dziesiąty. Uczysz-tem się więc, że u nas w Polsce ist-nienie dotychczas średniowieczny sys-

SŁUCHOWISKA

Historja pewnej rodziny.

Mój przyjaciel ożenił się w roku 1927. Był to wspaniały, piękny rok. Przyjaciel mój dostał posadę dobrze płatną i piękną jego małżonka mogła w zupełnym spokoju o przyszłość bezczynnie spędzić troskami życia rodzinnego wyłącznie.

Nastąpiły lata dobrej koniunktury. Zarobki mego przyjaciela rosły. Jak płaszc skakał z jednego stanowiska na inne, coraz bardziej lukratywne. Zna mu przyparzała radości i maleństw. Rodzina się powiększyła szybko o 150 procent netto, biorąc pod uwagę liczbę jednostek żywych. Była z tego powodu radość wielka w mym przyjacielu. Kłóć-bowiem znał troski w latach 28-ych.

Alieci w roku 1929 pojawiły się groźne sygnały.

W 1930 dochody mego przyjaciela zaczęły maleć wyraźnie, w roku 1931 katastrofalnie. Zaczął się bawić oszczędnie. Zna ce, rowała sukienki. Przesłali się całkowicie ro-zmnażać. W roku 1932-im stracił poraż pier-wszą posadę. Było to w styczniu. Na dworze wiało śniegiem i zimnem. Ale gorsza zawię-ja szalała w sercu mego przyjaciela.

Po dwu miesiącach znaleźli (już w liczbie mnogiej) źródła dochodowe. Otrzymali pracę i mój przyjaciel i jego małżonka. We-dwoje teraz pracowali na „dom”. Ale we-dwoje zarabiali tyle co niegdyś sam „pan ro-dziny”. Statystyki w kraju głosiły, że na sku-tek kryzysu i masowego zatrudnienia kobie-t, jako sily roboczej mniej płatnej, skala płac zmalała kilkakrotnie.

Zona zmęczona całonocną pracą, jakie odbiegała od ideału małżonki wziętej w roku 1927. Nabrala szorstkości w obejściu i brak czułości małżeńskich coraz wyraźniej z jej strony odczuwał znużony jak dawniej pracą mąż.

Idylla (taka to i idylla) trwała tylko parę miesięcy. Już jesienią nastąpiły rugi meżat-tek. Przy posadach utrzymali się tylko „wy-łączni żywicieli rodzin”. Zredukowana nie-wiasta, nauczona doświadczeniem, wszczęła kroki rozwodowe. Adwokat zaczął wlec spra-wę na kredyt. Małżonkowie żyli w idealnej zgodzie, ale nazwę, dla świata udawali zwązanych. Kiedy już zostało ustalone że „oni” nie jest „jeden” — bylsmy smutnej kobiecie nadzieję zarobkowe. Chwilowo zajęła się pracowni, czyli praniem.

Statystyki w kraju głosiły: na skutek pogłębiającego się kryzysu kobieta staje się w większości wypadków głównym żywicie-lem rodziny, podejmującą się wszelkich, jakie tylko się jej natrąfią prac, do czego nie posuwa się mężczyzna, bardziej przywiąza-ny do swego zasadniczego zajęcia.

Kiedy już naprawdę, bez żartów „zasad-niczem zajęciem” mego przyjaciela stało się „zredukowany — bezrobotny”, żona jego sta-la się naprawdę głową i żywicielem rodziny. Proces rozwodowy przerwali bo adwokat też bez gotówki był i nawet na znaczki sądowe zał było wydawać złotych.

Przyjaciel mój w żaden sposób pracy do-stać nie może. Natomiast żona jego awanso-wała już na maglarke w pewnym prywat-nem przedsiębiorstwie. Niedzielnymi dorabia cerowaniem, do czego mężczyzna nie może się ani rusz posunąć.

Obecny pan i żywiciel w spódnicy staje się coraz bardziej despotyczny, szorstki i ma-ło czuły. Ale nie na tem nie traci dorastają-ce pokolenie.

Bo oto mężczyzna, ich ojciec zmienia, na skutek ciągłego przebywania w domu cha-rakter i usposobienie. Staje się subtelny i wrażliwy. Opiekuje się dziećmi jak najtroskliwsza nianka. W sto-sunku do żony (będącej na jej utrzymaniu) wykazuje bardzo wiele przywiązania małżeńskiego. Dba o dom, jego estetykę i kulturę. Staje się bardzo miękki w obejściu skromnym koszmumie się bardzo estetycznie i załotnie ubiera. Nabiera coraz więcej kokieteryj-tuz.

Ze Anglicy jednak wkrótce tego systemu nie zmieniają, zdaje się nie u-legać wpatliwości, albowiem nie lubią oni reform i nie lubią zwyczajów po-chodzących z kontynentu. Królowa gwardia ubrana jest w kostiumy z przed dwustu lat. Merowie miast w czasie uroczystości paradują w stro-jach z XV wieku. Dawniej Anglicy u-ciniali często swym królom i królo-wym głowy, a dziś z nabożeństwem ogładają miejsca, gdzie stał piek-awski i odbywają do tych miejsc węd-rówki. W ogóle w Anglii można się wielu rzeczy nauczyć, chociaż niektóre z nich na kontynentalne stosunki trzeba tłumaczyć odwrotnie.

J. Muzyński.

Drugi dzień ogólnopolskiego Zjazdu Lniarskiego.

W drugim dniu ogólnopolskiego Zjazdu Lniarskiego odbyło się w lokalu Sekretariatu Wojewódzkiego B. B. W. R. nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa Lniarskiego. Zgromadzenie zajął dyr. Maculewicz, zapraszając na honorowego przewodniczącego Rektora Staniewicza. W prezydium honorowo zasiadli J.E. Arcybiskup Jalbrykowski, pan premierowa Prystorowa, dyrektor B-ku Rolnego Stanisławski, naczelnik wydziału w ministerstwie rolnictwa Woy. no, plk. Rudolph — przedstawiciel departamentu intend. M. S. W. Wról obecnych zauważył plk. Fr. Guzik — kierownika centralnego zaopatrzenia intendy, konsula Donasa, przedstawiciela wielkiego przemysłu dyr. Kellera, dyr. monopolu soli Mickiewicza i wielu innych wybitnych osobistości oraz przedstawicieli ziemiaństwa i organizacji rolniczych.

Dyr. Maculewicz wygłosił obszernie sprawozdanie z 5-letniej działalności T-wa Lniarskiego, zapoznając zebranych z rozwojem akcji lniarskiej, na terenie całego kraju. Piecioletnia wyłożona praca T-wa Lniarskiego dała okazałe wyniki, które bezpośrednio może społeczeństwo poznać na terenie Wystawy Lniarskiej.

Akcja lniarska popierana jest przez wszystkich przez kółka rządowe. Instytucje rządowe i samorządowe oraz monopole państwowe wciągu dwóch ostatnich lat podniosły znacznie użyte wyrobów lniarskich we własnym zakresie. Najpoważniejszym konsumentem krajowego włókna jest wojsko. Państwowy monopol solny wykazuje także większe zainteresowanie wyrobami lniarskimi. W roku ubiegłym i bieżącym monopol ten zamówił wyrobów lniarskich na sumę około 3 milionów złotych. Także Ministerstwo Sprawiedliwości popiera akcję lniarską. W ostatnim roku zamówiło przedsięwzięcia dla więziennych warsztatów tkackich na sumę około miliona złotych. Ministerstwo W. R. i O. P. wydało niezmierne do-

nosie zarządzenie, które ustala, że przepisowy uniform letni uczni i uczennicy szkół państwowych ma być wykonany z płótna lniarskiego. Ministerstwo Poczt i Telegrafów zamierza zastąpić tkaniny bawełniane, używane na potrzeby tego ministerstwa, tkaninami z krajowego lnu i konopi. Spodziewać się należy, że państwowe fabryki nawozów sztucznych, które zakupiły już próbne partje worków lniarskich w Bazarach Przemysłu Ludowego w Wilnie i Nowogródku, zgłoszą na przyszłą kampanię większe zamówienia na worki lniarskie. Cukrownie polskie zamierzają wykorzystać doopakowania cukru tkaniny lniarskie w wysokości: do proc. ogólnego zapotrzebowania worków.

Jak widzimy włókno krajowe kroci pewnie do zwycięstwa nad importowaną bawełną. Przemysł polski, który początkowo niechętnie ustosunkował się do drogiego surowca krajowego (a w dwa razy lepszego od bawełny) zmienia stopniowo front i powiększa stale ilość wżeczeń lniarskich których liczba dosięga obecnie 25 tys.

Towarzystwo Lniarskie dąży nie tylko do zwiększenia wewnętrznej konsumpcji krajowego włókna, lecz także i do podniesienia jakości jego, nad czym czuwa specjalna instytucja — Lniarska Centralna Stacja doświadczalna. Stacja ta bada gatunki lnu, sposoby jego przetwarzania i t. p. i dzieli się swymi złożeńiami z producentami.

Wczoraj nastąpiło właśnie poświęcenie lokalu i pracowni Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej przy ulicy Św. Jacka Nr. 2, w której to uroczystości wzięło udział szereg osobistości ze sfery urzędowych i przemysłowych na czele z b. premierem Prystorem i jego małżonką. Dyr. Jagmin oprowadził obecnych po lokalu Stacji i ogródkach udzielając obszernych informacji.

O podwieczorku lniarskim który zakończył drugi i ostatni dzień Zjazdu, piszemy na innem miejscu. (h)

Len w teatrze, w klubie szlacheckim, na Wystawie

Len wszędzie! To hasło Wilna w ostatnich dniach. Rewja w teatrze jest na ogół ładnie pomyślana i melodyjna, największe powodzenie miał bodaj p. Wollejo, „jakież? Osmianczuk na wystawie przyjechawszy”, wyborny i prawdziwy w typie. Ładnie rósł len i wiatr tańczący obrywał mu błękitne kwiatki, bardzo efektownie. Przejmujący witanie oklaskami nader wdzięczny tworzył obrazek ale jakże szkoda, że po melodyjnej przepiewce nie słyszeliśmy Prąszniczki Moniuszki tak odpowiednich do okoliczności. Stroje też były jakieś ni to ni owo — powinny być wiejskie, dawne, albo współczesne, a te nie były zbyt gustowne. Rewja mody bardzo dobrze p. prezentowała, p. Halmirska miała zwykłe powodzenie w zielonej z żółtym sukni lniarskiej i balowej.

Wczoraj zaś popołudniu tłumy zbiegły się i zcisnęły w Klubie Szlacheckim na oglądnięcie strojów lniarskich. Sfery połączyły się pod hasłem tej miłej rośliny — o błękitnych oczach śpiące królowe.

Byli P-two Premierstwo Prystorow, wojsko licznie i wesoło oblało to len przy bufecie, ziemiaństwo zastanawiało się czy nie chodzić do Izby Skarbowej w parciach, bo podatki na nie droższe nie pozwolą, inteligencja, literatura, prasa, przemysł i reszta, ciasno i bez komfortu, ale dawno już wiadomo że w Wilnie jest atmosfera spartańska i pełna proty, bawili się jednak wesoło i tańczyli ochoczo.

Jury złożone z p. Szumańskiej, p. Hoppa i dyr. Hulewicz przyznało nagrody: I. bez sporne p. dr. Swidowej za kostium z czarnymi dziankami, II. p. Łowiekiej z białostockiego z szlacheckimi żółtymi do białej sukni, III. p. Zdrojewskiej za barwną niezapadkową kolor sukienkę, IV. p. Ciundziewicką za suknię z szarego płótna z szafirowymi szlaczkami, „dziankami”, V. p. Halmirską za fantazję balową zielono-żółtą.

Nagrody stanowią: obrusy, serwety i pijama.

Panowie: I. Dyr. Maculewicz, III. p. Rewkowski niebieski garnitur, III. p. Staniukiewicz otrzymali kilim i pokosulinię b. ładnie wyszytą.

Zauważyliśmy jeszcze sporo ładnych sukienek: p. Starościny Kowalskiej, p. Pythówny, p. Bohdanowiczówny, p. Jagminówny dwie ostatnie z pasowymi dziankami. Zdaje się że te właśnie tkaniny ozdoby nadają się specjalnie do kostiumów. Gdyby wynależ jakiś sposób żeby się to płótno tak nie gnosiło stroje, były by z niego niejedne szałki, ale i tak na domowe i plażowe sukienki okazuje się że mają wiele uroku. Panowie na ogół mieli koszule z płótna i wlecie je sobie chwalił. Len wszędzie! Len na każdym, na każdej.

R.

Nauczycielka muzyki

WACEWA CUMFT rozpoczyna lekcje z dniem 1-go września. Przyjmuje zapisy codziennie rano do 12-iej i od 4-6 w. Wileńskiego 6-23.

Rezolucje I-go Zjazdu Rzemieślniczego woj. wileńskiego.

Wczoraj w lokalu Izby Rzemieślniczej, poczynawszy od godziny 9-iej rano, obradowali cztery komisje pierwszego zjazdu rzemieślniczego, przystępując do rozstrzygnięcia sprawy w życie rzemieślnika Ziemi Wileńskiej.

O godz. 15-tej rezolucje te zostały przyjęte przez akklamację przez uczestników zjazdu, zgromadzonych na II-giej części obrad w Małej Sali Miejskiej.

Rezolucje komisji podatkowej i świadczeń socjalnych, której przewodniczył inż. Namysł, są, w ogólnych zarysach następujące:

Rzemiosło domaga się utrzymania podatku ryczałtowego na dalsze lata i ustalanie jego wymiaru na podstawie lat 1931, 32 i 33, — oraz większego stopniowania kategorii świadczeń przemysłowych względnie wprowadzenie możliwości wykupywania dodatkowych świadczeń przem. ważnych na pewien okres czasu przy określonej ilości zatrudnionych w warsztacie.

W sprawie podatku dochodowego rzemiosło domaga się respektowania przez władze skarbowe norm średniej dochodowości, ustalanych przez reprezentację rzemieślniczą, oraz powołania przy poszczególnych urzędach skarbowych Komisji Zawodowych Rzemieślniczych.

Rzemiosło domaga się — całkowitego umorzenia zaległości podatkowych tym rzemieślnikom, którzy nie są w stanie ich opłacić, wszystkich zaś innym rozłożenie ich na długoterminowe raty bez doliczania procentów za zwłokę — oraz zakazu egzekucji w narzędzi pracy z uwzględnieniem napędów mechanicznych, bez których warsztat nie może normalnie pracować. Domaga się także rozłożenia na raty opłat należnych z tytułu daniny majątkowej.

W sprawie świadczeń socjalnych zjazd domaga się usunięcia dotychczasowego systemu obliczania składek ubezpieczeniowych na rzecz Kasy Chorych i Zakładu Ubezpieczeń od Wypadków, drogą zmniejszenia tych opłat oraz najszybszego wprowadzenia w życie zrealizowanej ustawy ubezpieczeniowej. Ze względu na to, iż interpretacja ustawy o Funduszu Pracy w przedmiocie opłacania składek przez rzemieślników, wykupujących świadczenia przemysłowe XII kategorii, nasuwa pewne wątpliwości, — rzemiosło domaga się wstrzymania egzekucji z tytułu opłat na rzecz Funduszu Pracy do czasu wyjaśnienia tych wątpliwości przez odnośne władze.

Rezolucje komisji zbytu produkcji rzemieślniczej, która obradowała pod przewodnictwem p. Ptaszyńskiego zdają się do stworzenia jaknajkorzystniejszych warunków dla eksportu wyrobów rzemieślników wileńskich. Przedewszystkiem więc rzemieślnicy domagają się zrealizowania projektu naukowego Instytutu Rzemieślniczego w Wilnie, którego przez popularizację nowoczesnych metod produkcji zwiększy wydajność i jakość pracy warsztatów. Jednocześnie zjazd apeluje do całego rzemiosła wileńskiego, aby poparł ideę utworzenia Muzeum Rzemieślniczego w Wilnie oraz domaga się od Izby Rzemieślniczej by ta wysłała eksponaty na wystawę zagraniczną.

W celu należytego wykorzystania przez rzemiosło naturalnych bogactw Wileńszczyzny zjazd apeluje do rolnictwa o ścisłą współpracę przy realizacji programów eksportowych: jako koczarystwo (należyte rozwinięcie plantacji wikliny), rzeźnictwo (należyta hodowla bydła i świń itp.). Dla należytego podniesienia rolnictwa na Wileńszczyźnie oraz zwiększenia eksportu wyrobów rzem. w znacznym stopniu uzależnione jest od budowy nowej rzeźni i chłodni w Wilnie. Należy także stworzyć centralny Bank Rzemieślniczy z oddziałami na prowincji, który miałby na celu finansowanie całej akcji związanej z produkcją rzemiosła.

Energiczne i inteligentne osoby!
Zapewniony bvt do 1000 zł. miesięcznie
Informacji przy: T-wo Bankowe w Grodnie ul. ul. Hoovera 9.

W rezolucjach Komisji stanu nielegalnego w rzemiosle, która obradowała pod przewodnictwem dyr. Akstentowicza, zjazd prosi o jaknajszersze znalezienie Ustawy Przemysłowej i podjęcie energicznej walki z nielegalnymi warsztatami. Ze względu na to, że instytucje państwowe i samorządowe często oddają zamówienia na produkty rzemieślnicze osobom niewykwalifikowanym lub zakładom szkolnym, więziennym i t. p. zjazd domaga się zobowiązania tych instytucji do oddawania wszelkich zamówień rzemieślnikom, spółdzielcom lub spółkom rzemieślniczym legalnym.

Rezolucje komisji dokształcania zawodowego, której przewodniczył dyr. Menecl, domaga się powiększenia ilości szkół dokształcających zawodowych. Szkoła taka powinna być w każdym mieście powiatowym. Zjazd domaga się także, by Magistrat uruchomił w jaknajkrótszym czasie zlikwidowaną w Wilnie publiczną szkołę dokształcającą zawodowo Nr. 1. Zjazd uważa za cenzus, wymagany przy przyjmowaniu do terminu ukończenia 4-ech oddziałów szkoły powszechnej.

Uchwalono także specjalną rezolucję dotyczącą zawodu piekarskiego, która zawiera szereg żądań, mających na względzie dobro tego zawodu.

Uczestnicy zjazdu uchwalili oprócz tego rezolucję ogólną:

„Wobec zakus hitlerowskich Niemiec na całość granic Rzeczypospolitej Polskiej — Zjazd gorąco zapewnia, iż rzemiosło wileńskie gotowe jest walczyć do ostatka sil o każdą pięćdziesiątą naszą ziemię i protestuje przeciwko gnębieniu w barbarzyński sposób obywateli Państwa Polskiego, zamieszkałych w Niemczech”.

Wysłano depesze:

Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki.

Pierwszy Zjazd Rzemieślniczy Województwa Wileńskiego przesyła Ci Dostojny Panie Prezydencie wyrazy szanownego oddania i zapewnienia o swej nieustannej gotowości w pracy nad ożywieniem i umocnieniem północno-wschodnich rubieży naszego kraju”.

Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski.

Rzemiosło wileńskie zebrane na pierwszym swym zjeździe wojewódzkim pragnie zapewnić Ci Panie Marszałku, że wierne Twym wskazaniom ideowym i skoordynowane zgodnym rytmem kochających Cię serc, gotowe jest zawsze na Twój rozkaz złożyć ofiarne swe życie na Ołtarzu Ojczyzny”.

Wysłano także depesze do p. min. Zarzęckiego, wojew. Jaszczółta i woj. Kirtiklisa.

Na tem zjazd zakończono. (h)

Roczne Kursy Handlowe na Księgowych — Bilansistów.

Stow. Abs. Instytut Nauk Handl. - Gosp. przy poparciu POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRZEWIANIA WIEDZY HANDL. I EKONOMICZNEJ W WILNIE
WILNO, MICKIEWICZA 18 (lokal Inst. Nauk. H.-G.)
Inform. i zapisy codz. 6-8 pp.
Wykłady wieczorowe, Niezmiernie daleko idące niżki.

Do kompletu przechodzącego kurs 3 roku szkoły powszechnej, przyjmie jeszcze 2 lub 3 dzieci ze sfery inteligentnej. Nauka w lokalu Zawalnia 1. Wiadomość: Archanielska 7 — 2 od godz. 9 do 11 z rana. A. Studnicka.

Wypadki w związku z Targami Północnymi.

W związku z otwarciem w Wilnie Targów Północnych zanotowano w kronice kryminalnej szereg wypadków mających pewną styczność z Targami.

OKRADZONY KUPIEC.
Kupiec drzewny p. Samuel Gersztajn zam. przy ulicy Arsenalskiej 4, wybrał się w niedzielę nieudziele na teren Targów Północnych. Gdy Gersztajn wyszedł z jednego z pawilonów i sięgnął do kieszeni skonał się portfel.

Jakich kieszonkowców korzystając z tłoku wykradł mu portfel zawierający banknot 100 zł, dwie złote monety 5 rublowe oraz bilon na nieznaczną sumę.

Poszkodowany poskarżył się policji, która poszukuje sprawcy.

SPRYTNY TRICK ZŁODZIEJSKI.

Cyla Milejowska złożyła w policji następujący meldunek: Wczoraj do mieszkania jej przy ulicy Bonifratskiej 6 zgłosiła się jakaś nieznana jej kobieta, która przedstawiła się jako Janina Drzewicka zam. w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej 45.

Nieznajoma oświadczyła, iż przybyła do Wilna z Warszawy celem zwiedzenia Targów i że przy okazji przywoziła dla nich pozdrowienia od krewnych. P. Milejowska zaprosiła nieznajomą gościa do pokoju, gdzie zastała ją herbata z konfiturami, oraz „herbatnikami własnego wyrobu”. Nowoprybyła po półgodzinnej wizycie nagle podniosła się i oświadczyła, iż musi udać się już na Targi, gdzie czeka na nią mąż. Dopiero

po jej odejściu Milejowska spostrzegła, iż z mieszkania zginął złoty zegarek oraz inne rzeczy. Podejrzewa o kradzież ową rzekomo warszawiankę.

Policja poszukuje złodziejki.

NA GWALT NIE MOŻNA...

Policja spisała protokół przeciwko niejakiemu K. Jasimowiczowi, stałemu obywateli Wilna, który chciał koniecznie przedostać się na teren Targów bez biletu, a gdy mu w tem przeszkodził zaczął awanturować się i w dodatku tak głośno, iż nadbiegli posterunkowi, który odprowadził go do komisariatu. Sprawę przesłano do sądu sta rościsłowskiego.

ZGUBIŁ TRZY TYSIĄCE ZŁ. W DRODZE NA TARGI.

Inżynier Koziorowski, stały mieszkaniec Warszawy (Nowogródzka 41), zameldował policji, iż w drodze z Warszawy do Wilna, dokąd przybył na Targi Północne, zgubił trzy tysiące zł. oraz weksł na znaczną sumę, które miał dostarczyć jednemu z mieszkańców miasta Wilna.

Możliwość kradzieży poszkodowany wyklucza.

NIEPORZĄDANI GOŚCIE.

Wczoraj wieczorem wywiadownicy wydziału II śledczego, który czynią wszystko by uchronić zwiędających Targi od złodziei, zastrzygli trzech kieszonkowców, spodziewających się na terenie Targów bogatego polowa.

Kij ma dwa końce.

Pan Wiktor Piotrowski, zamieszkały w tym okresie czasu, w którym działo się to, przy ulicy Dąbrowskiej 7, zauważył z niepokojem, że drzwi jego mieszkania są stale przez kogoś obławiane natłaj i podpalane. Na szczęście drzewo stawało opór zniszczeniu i dlatego zawczasie się kończyło na nieszkodliwym zapalaniu.

Pan Piotrowski zawiadomił o zagadkach, w tym wypadku policję. W mieszkaniu pod drzwiami zastał wywiadowcę, który powołał go dnia po kilkugodinnym oczekiwaniu na słyszał za drzwiami podejrzany płask, wybiegł na korytarz i ujął z naczelnym od natłaj niejaką Benedyktę Huszcankę.

Dochodzenie ustaliło, że Huszcanka, 39 letnia panna, z zawodu służąca pragnęła podpałić drzwi mieszkania pana Piotrowskiego przez zemstę, bo sądziła, że z jego winy straciła posadę służącą.

Sprawa poszła do sądu. Ukazała się jednak na wózkach sądowej po kilku latach. Tak już się złożyło.

Wczoraj Huszcanka stanęła przed sądem. Pan Piotrowski jednak nie stawiał się. Na mocy amnestji sądu umorzono sprawę kar na przeciwko Huszcance, ponieważ za rzucanie jej wyrocznie nie groziła kara więzienia, lecz 6 miesięcy więzienia. Huszcanka zeszła z ławy oskarżonych czysta jak błysk — bez żadnej kary.

Natomiast pan Piotrowski został ukarany grzywną w wysokości 20 zł. lub 2 dniami aresztu. Dlaczego? Sąd uznał jego niewłaściwe otwo za nieusprawiedliwione.

Wtór.

—o—

RADJO WILNO.

WTOREK, dnia 29-go sierpnia 1933 r.

7.00: Czas, 7.05: Gimnastyka, 7.20: Muzyka, 7.30: Dziennik poranny, 7.35: Muzyka, 7.52: Chwilka gosp. dom. 11.57: Czas, 12.03: Koncert, 12.25: Prasa, Kom. 12.35: D. c. koncertu, 12.55: Dziennik południowy, 14.00: Program dzienny, 14.55: Muzyka (płyty), 15.25: Giełda rolnicza, 15.35: Muzyka (płyty), 17.00: Pogadanka muzyczna, 17.15: Muzyka taneczna, 18.15: W warsztatach Gdyni — odczyt, 18.35: Recital śpiewaczy, 19.05: Rozmaitości, 19.20: Porty baletyckie — odczyt, 19.35: Program na środe, 19.40: Na widnokręgu, 20.00: Godzina z dziećmi (płyty), 20.50: Dziennik wiecz. 21.00: Bieżące wiad. rolnicze, 21.10: D. c. koncertu, 22.00: Muzyka taneczna, 22.25: Wiad. sportowe, 22.35: Kom. met. 22.40: D. c. muzyki tanecznej.

ŚRODA, dnia 30 sierpnia 1933 r.

7.00: Czas, 7.05: Gimnastyka, 7.20: Muzyka, 7.30: Dziennik poranny, 7.35: Muzyka, 7.52: Chwilka gosp. dom. 11.57: Czas, 12.03: Muzyka, 12.25: Prasa, Kom. 12.35: D. c. muzyki, 12.55: Dziennik południowy, 14.00: Program dzienny, 14.55: Muzyka (płyty), 15.25: Giełda rolnicza, 15.35: Muzyka (płyty), 15.45: Skrzynka P. K. O., 16.00: Koncert z Cichociemna, 17.00: Dożynki w Spale — odczyt, 17.15: Koncert solistów, 18.15: Do tychezasowe wyniki działalności Funduszu Pracy, Odczyt wygł. dyr. Madeyski, 18.35: (płyty), 19.10: Rozmaitości, 19.20: Przegląd literacki, 19.35: Program na czwartek, 19.40: Kwadrans literacki, 20.00: Wieczór piosenek, 20.50: Dziennik wiecz. 21.00: Skrzynka roln. 21.10: Rec. szarych, 22.00: Muzyka taneczna, 22.25: Wiad. sport, 22.35: Kom. met. 22.40: Muzyka taneczna.

NOWINKI RADJOWE.

PIEŚNI POLSKIE.

Dzisiaj, we wtorek o godzinie 18.35 rozpocznie się przed mikrofonem recital śpiewaczy znanej artystki operowej Haliny Leskiej. Program zawiera pieśni Komorowskie go, Galla, Pankiewicza i Karłowicza. Akompanjuje prof. L. Urstein.

MUZYKA DLA ZNAWCOW.

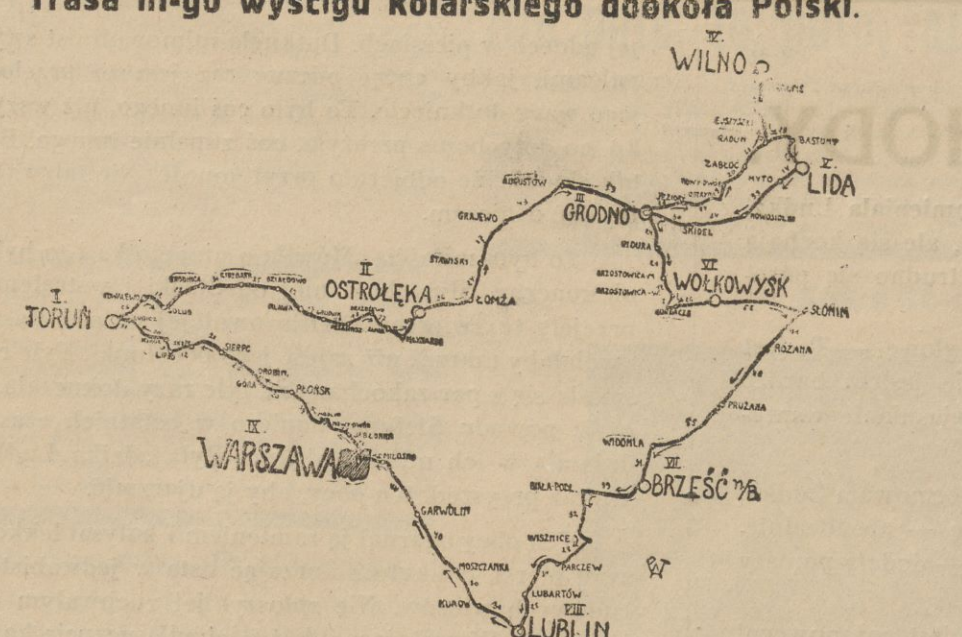
Jutro w środe o godzinie 21.10 nadstąpią polskie transmisja z Warszawy koncert, którego program wypełni skrzypczak p. E. Umieński. Usłyszymy w jej wykonaniu utwory Bacha i Schuberta w opracowaniu Kreislera, następnie Ravela, Debussyego i in.

WALKA Z BEZROBOCIEM.

Reorganizacja państwowej akcji zwalczania bezrobocia doprowadziła do utworzenia w roku bieżącym i. zw. Funduszu Pracy, który subwencjonuje roboty publiczne w kraju. Z odczytu dyr. Madeyskiego (na środe godz. 18.15) społeczeństwo dowie się o dotychczasowych wynikach działalności tej ważnej instytucji.

KURJER SPORTOWY.

Trasa III-go wyścigu kolarskiego dookoła Polski.



W dniu 1 września rozpoczyna się w Polsce III wyścig kolarski dookoła Polski, zorganizowany przez Warszawskie Tow. Cyklistów.

Zdjęcie przedstawia trasę tego wyścigu. Poszczególne etapy wynoszą: Warszawa —

Toruń 213 km. — Ostrołęka 248 km. — Grodno 199 km. — Wilno 183 km. — Lida 115 km. — Wołkowsk 208 km. — Brześć 116 km. — Lublin 155 km. — Warszawa 160 km. Razem 1722 km.

Sportowcy zagraniczni wyjechali.

Wczoraj wieczorem wyjechali już z Wilna Łotysze i Estończycy, którzy bawili u nas na zawodach międzynarodowych.

Goście byli u nas trzy dni, a wczoraj będąc już po zawodach zwiedzali miasto i Targi Północne.

Bardzo miłe wrażenie zrobili sympatyczni Estończycy, z którymi pierwszy bodaj raz bliżej zetknęliśmy się. Warto więc z nimi częściej utrzymywać stosunki bo pod względem sportowym to przewyższają oni Łotyszy. O tem mówią przecież bardzo wyraźnie same wyniki, które są na poziomie europejskim.

W niedzielę regaty wiosłarskie

W niedzielę na Wilji odbędą się doroczne jesienne regaty wiosłarskie. Regaty te będą przedostatnią rewią naszych wiosłarzy, gdyż czeka nas jeszcze jedne regaty długodystansowe.

Niedzielne regaty zapewne odbędą się w konkurencji Grodna z Wilnem. O szczegółach pisząc jeszcze będziemy w odpowiednim czasie.

Wydobycie zwłok tragicznie zmarłego żołnierza.

Na dnie ściskał on kurczowo wbity do rzeki pal

We wczorajszym numerze „Kurjera” do nasilił się o tragicznej śmierci starszego sapers 3 batalionu pierwszej kompanii szkolnej Romana Zuchowskiego, który utonął w czasie robót saperskich w miejscu gdzie Wilenka wpada do Wilji.

Dopiero wczoraj udało się wydobyć zwłoki żołnierza. Zagadkowemu wydawało się że po określonym czasie zwłoki same nie wypłynęły na powierzchnię.

W czasie przeszukiwania dna w okolicy,

Aresztowani urzędnicy skarbowi osadzeni w więzieniu na Łukiszkach.

We wczorajszym numerze „Kurjera” donosił o aresztowaniu urzędnika skarbowego IX ostatnio służbowego Ernesta Klinga, pełniącego ostatnio obowiązki referenta podatkowego III-go Urzędu Skarbowego oraz byłego urzędnika skarbowego Bolesława Nowickiego pierwszego pod zarzutem pobierania łapówek, a drugiego o pośredniczenie przy pobieraniu takowych.

Jak się obecnie dowiadujemy wczoraj obu zatrzymanych z polecenia władz prokuratorskich osadzono w więzieniu na Łukiszkach.

Względem aresztowanych zastosowano w charakterze środka zapobiegawczego 2 miesięczny areszt bezwzględny. (c)

KRONIKA

Wtorek 29 Sierpnia

Dziś: Ściągnięto głowy 4. Jana
Jutro: Róży Lim. P.

Wschód słońca — g. 4 m. 41
Zachód — g. 6 m. 34

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B.
w Wilnie z dnia 28-VIII— 1933 roku.

Cisnienie 767
Temp. średnia + 14
Temp. najw. + 17
Temp. najn. + 9
Opad —
Wiatr półn. — wsch.
Tend. wzrost
Uwagi: dość pogodnie.

— Pogoda dn. 29 sierpnia według P. I. M.
Po chmurnym i miejscami mglistym ranku
w ciągu dnia w całym kraju pogoda słoneczna,
noc chłodna. W Wilnie temperatura około
20 stopni. Słabe wiatry lokalne.

DIŻURY APTEK.

Dziś, we wtorek 29 sierpnia br. diżurują
następujące apteki:

Paka — Antokolska 54, Siekierzyskiego
— Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyszenhau
zowska 1, Szantyrka — Legjonowa, Zastaw-
skiego — Nowogrodzka, Zajączkowskiego —
Zwierzyńce.

Oraz: Miejska — Wileńska 23, Chomi-
czewskiego — W. Pohulanka, Chrościeckiego
— Ostrobramska 25, Ottowicza — Wielka 29.

OSOBISTA

— Wyjazd prezesa S. A. Dnia 28 bm. p.
prezes Sądu Apelacyjnego Wacław Wyszyński
wylądował w sprawach służbowych do
Grodna i Suwałk.

MIEJSKA

— 5 punktów dla rozdawnictwa
maki. Jak już donosiliśmy, wydział
opieki społecznej zarządu miasta za-
mierzając z dniem wczorajszym przysta-
pić do rozdawnictwa maki dla bezro-
botnych i ubogiej ludności. Naskutek
jednak wyników w ostatniej chwili
trudności akcji rozdawniczej uległa
procentu na przeciętne dwóch dni, i
rozpoczęcie się w 6 z dniem 30
b. m. Makę otrzymają jedynie bezro-
botni i biedni obciążeni rodziną w
wielkości 4 i pół kilogramów na rodzinę.

Akcja rozdawnicza trwać będzie
w ciągu czterech dni: 30 i 31 sierpnia
oraz 1 i 2 września r. b. Dla szybkie-
go dokonania rozdawnictwa zorganizo-
wanych zostało 5 punktów na terenie
poszczególnych komisariatów P. P. I
tak dla ludności zamieszkałej w
obrębie I i V komisariatów punkt roz-
dawczy mieścił się będzie w Ratu-
szu przy ul. Wielkiej, dla II komisa-
riatu w lokalu pasażu (Ostrobramska
5), III komisariat w lokalu stacji
pomp (J. Jasińskiego), IV komisariat
— Kalwaryjska 9 i dla VI komisa-
riatu — Antokol 71.

Ogółem do akcji rozdawniczej za-
kwalifikowano 4200 osób.

Bezrobotni samotni oraz żonaci
bezdzielnie otrzymają zamiast maki
bezpłatne obiady. Termin wydawa-
nia obiadów nie został jeszcze ści-
śle ustalony.

SANITARNA

— Choroby zakaźne. Ostatnie dane władz
sanitarnych notują na terenie Wilna nastę-
pujące wypadki zakażeń na choroby za-
kaźne: ośpa wietrzna 3; tyfus brzuszy 6;
pionica 18; (w tem 1 zgony); błonica 7; czer-
wonka 1; róża 1; gruźlica 6 (w tem 3 zgony).

Razem chorowało w ciągu ubiegłego ty-
godnia 42 osoby, w tym liczbie 5 zmarło.

SPRAWY SZKOLNE

— Studium baletowe Sawiny — Dolskiej
Studium artystyki baletu, uczytelniczki I Mie-
dzynarodowego Konkursu Artystycznego w
Warszawie, L. Sawiny — Dolskiej będzie
otwarte 1 września w nowym lokalu ul.
Dąbrowskiego 7—2.

Zapisy od 27 sierpnia codziennie od 4—7.

E. KOBYLIŃSKA.

ZŁOTE SCHODY.

— Teraz ja nie rozumiem! spłomieniata Ludka.
Jako „żyją”? Oni wcale nie „żyją”, ale się kochają
ze sobą. Boże drogi, jak z panem trudno się po-
rozumieć!

— Nie! — Natocki złapał się za głowę. — To jest
rzeczywiście niesłychane! Widocznie jestem bardzo
mało inteligentny, ale proszę o wyjaśnienie w sprawie
Stefana i Mety.

— Oni bardzo się kochają — informowała Ludka,
nie czując, że popełnia niedyskrety — ale idealnie.
Oni się nawet nigdy nie pocałowali — dodała po uszy
zarumienia.

— Ach tak? Wimszuję! No, to jest coś nowego!
W każdym razie ja stanowczo protestuję. Zaprawdę
nie nadaję do takiej roli. Dziwię się, jak pani może
mi coś podobnego proponować. Zaczynam przypuszc-
zać, że jednak pani mnie nie kocha... — I Natocki
spuścił głowę z wyrazem przynębnienia.

— Ależ kocham pana — dziwiła się Ludka. Pan
doskonale o tem wie.

— To powiedz, kochanie, wyraźnie po ludzku,
że chcesz być moją żoną i nie martw mnie co chwilę,
że wpadnę w rozpacz.

— Chcę być pańską żoną — powiedziała Ludka
po namyśle. Ale nie teraz. Chciałabym jeszcze, po-
radzić się z Metą.

— Co?! — rozgniewał się Natocki, zamykając jej
usta pocałunkiem. — Nigdy w życiu! Ach, ty moje
utrapienie! Ja się nie chcę żenić z Metą, tylko z tobą.

Ludka zakreśliła się w głowie. Pocałunek zaparł

jej oddech w piersiach. Dotknęła mimowoli ust swych
palcami, jakby chcąc odczuć raz jeszcze przelotne
jego warg dotknięcie. To było coś innego, niż wszyst-
ko, co dotychczas przeżyła, coś zupełnie innego. Było
tak słodkie, że odbierało przytomność. Nie pozwalało
myśleć o niczem.

To była miłość!... Mówiła o niej ciotka i to było...
niesmaczne. Słyszała o niej od Stasi i wstrętem ją
przejęły te zwierzenia. Ofiarował jej miłość Raszuk
i wolałaby umrzeć niż znieść jego pocałunki. Tyle razy
śmiała się z par zakochanych, tyle razy dokuczała Me-
cie z powodu Stefana, dopiero w ostatnich czasach
dojrzała w ich miłości piękno. Była „dzika Ludka”,
a teraz przyszedł ten obcy, aby ją ujarzmić.

Ten obcy ogarnął ją ramieniem i kotłował lekko na
swej piersi, delikatnie nurząc ją usta w jedwabistości
rudawych włosów. Nie spłoszył jej zuchwałym dot-
knięciem. Wzrastając z każdą chwilą uczucie kazało
mu być mądrym w tej chwili.

— Moja dziewczyno... moja ślicznotko — mówił śpie-
wnie. — jeszcze nie mogę uwierzyć. No powiedz...
powiedz raz jeszcze... Wiesz co...

— Kocham pana — szepnęła.

— Dziękuję... dziękuję... I będziesz moją żoną?

— Będę.

— I będziemy mieli dzieci?... Może malusińką,
malusińką córeczkę?

— Będziemy! zgodziła się Ludka, która w tej
chwili nie umiała mu niczego odmówić.

— Jestem więc szczęśliwy. Wszystko będzie do-
brze — dodał, wypuszczając ją z objęcia, gdyż we
drzwiach stały wachlujące się i spoczone pary, dy-
mające jeszcze wyciewami siarczystego mazura.

Ale wzruszona Ludka nie widziała przed sobą ni-

ROŻNE.

— Uroczystość rozpoczęcia prac
oświatowych w więzieniu przy ulicy
Ponarskiej. Onegdaj w obecności wice-
prezesa Zarządu Sądu Okręgowego p.
Szemiota, naczelnika więzienia i per-
sonelu strażniczego, odbyło się uro-
czyste rozpoczęcie prac oświatowych
w szkole więziennej. Na program się
złożyły: przemówienie miejscowego
ks. kapelana, kierownika szkoły wię-
ziennej, oraz występ zespołu drama-
tycznego więzienia, składającego się
z więźniów. Produkcjom dramatycz-
nym przysługało się 130 więźniów,
dla których było to nieledwa rozrywka
urozmaicającą szary żywot więzienny

NA WILEŃSKIM BRUKU

ARESZTOWANIE NIEDOBITYKÓW
„CHUNCHUZÓW”.

Donosiliśmy już o zlikwidowaniu przez
policję miejscową młodocianej szajki zlo-
dziejskiej składającej się z 13 chłopaków.

Jak się obecnie okazuje obliczenie człon-
ków szajki na 13 osób było niezupełnie ścis-
łe, gdyż do kompanii tej dochodzi również
jeszcze jeden chłopiec 11-letni Stanisław Kłos.

Onegdaj wieczorem chłopiec ten wybił
szybę wystawową w sklepie p. Jakuba Musz-
ko przy ulicy Trockiej 20 i skradł stamtąd
towary wreszta na sumę nieznaczną.

Wczoraj ostatni niedobitek „chunchuzów”
został aresztowany. Sprawa zaś jego dołożo-
na do sprawy pozostałych. (c).

ZAGINĄŁ.

P. Stefania Klimaszewska zam. przy ulicy
Pionierskiej 6, zgeldowała policji o zaginię-
ciu jej męża Słuszarza — pracownika etatu
wego magistratu, który przed kilku dniami
wyszedł z domu i dotychczas nie powrócił.

Policja wszczęła poszukiwania. (c).

MIŁOŚĆ I MUZYKA...

Sonia Golub trudniąc się zawodowo
sprzedawą miłośnika zameldowała policji, iż
jakis gość opuszczając jej gościnne mieszka-
nie skradł pateson z płytami ogólnej warto-
ści ponad 125 zł. (c)

POSTRZELENIE PRZY PROCHOWNI NA
ZAKRECIE.

P. Józef Babin, zam. przy ul. Świerkowej
11, będąc w stanie mocno nietrzeźwym tra-
fił ubiegłego wieczoru do lasu na Zakrecie
gdzie zaczął się kłócić z kolegami, którzy
ostrzegawczo okrzyki pełniące go walczyć
niezła oraz strzały ostrzegawcze nie odnie-
sły pożądanego skutku, wobec czego żołnierze
wyszli w kierunku podejrzanej osoby
ka. Na szczęście kula leka ranila Babina w
rękę. (c).

W domu Nr. 29 przy ul. Słowackiego nie
skaży bracia Bloch — współwłaściciele fir-
my „Bloch — Izrael” przy ulicy Zawalnej.

Niedawno Blochowie przyjęli w charak-
terze służących niejaką Januszkiewiczową
niezwykle ładną ponad trzydziestkę, która
jak twierdziła mieszkanki tego domu, zdradza-
ła wyraźne cechy histery.

Od pewnego czasu służąca owa zaczęła
opowiadać sąsiadom, iż pracodawcy męczy-
ła i groziła zabiciem. Sąsiedzi opowiedzieli
naturalnie o tem jej pracodawcom, którzy
nie zwrócili jednak na to uwagi.

MIESZKANIE ZAMIENTONE NA FORTECE.

W niedziele około godziny 1, gdy jeden z
braci powrócił do domu i zadzwonił by otwo-
rzyć mu drzwi, posłyszal przez zamknięte
drzwi podniecony głos służącej: „Proszę pa-
na, ja pana nie wpuszcze, zabarykadowałam
się w mieszkaniu i zamierzam popełnić samo-
bójstwo przez zatrucie się”.

Domagania się Blocha, a następnie i bra-
ta jego, który nadszedł w między czasie, by
otworzyć drzwi, nie odniosły skutku. Służąca
zażygnowała drzwi oraz zalażyła żelazną
szlabę. W ten sam sposób zabezpieczyła rów-
nież drzwi tylnego wyjścia, które zabaryka-
dowała ustawiając przed nimi stoły, krzesła
oraz inny sprzęt.

Krzyki obu braci oraz bezskuteczne dobi-
janie się do drzwi zwały wkrótce sąsia-
dów, którzy dowiedziawszy się o co chodzi,
ustawiali wywazyć drzwi. Masywne drzwi nie
ustąpiły jednak.

DWA ALARMUJĄCE MELDUNKI
W KOMISARJACIE.

Nie mając innego wyjścia Bloch pobiegł

do telefonu i zaalarmował o zajściu komisar-
jat policji.

Na miejsce wypadku niezwłocznie przyby-
ło dwóch posterunkowców, którzy również
bezszykownie usłowił przedstawić do mie-
szkania. Moce drzwi nie ustępowały w mi-
dzy czasie z ulicy, gdzie zgromadziła się ga-
wiedź, wciąż dochodzący alarmujące meldun-
ki. Ten spóźniony służąca w oknie z jakąś
buteleczką w ręku, temtem widział jak otwie-
rała okno w celu wykośnięcia przez okno na
bruk, inny znowu co widział.

INTERWENCJA STRAŻY OGNIOWEJ.

Wówczas jeden z posterunkowców zaalar-
mował straż ogiową, która przybyła z dra-
biną mechaniczną. Drabinię przystawiono do
okna jednego z pokoi niedostępnego mieszka-
nia i policjant ze strażakiem położyli się
wspinąć do okna.

Rozległ się brzęk tłuczonego szkła i wkró-
tce obaj przedostali się do mieszkania Blo-
chów.

NIEDUANY SKOK Z TRZECIEGO PIĘTRA.

Na widok strażaka i policjanta, służąca
szybko wskoczyła na okno — otworzyła je
i usiłowała wyskoczyć na bruk. — Policjant
przebiegł się jednak w sytuacji i pod-
skończył do okna zdążyć złapać samobój-
czynię za sukienkę, tem samem ratując ją od
niechylnej śmierci. Po udaremnieniu zama-
cha i unieszkodliwieniu Januszkiewiczowej
barykady zostały usunięte i drzwi do mieszka-
nia otwarte. Niedoślą samobójczynię prze-
wieziono do komisariatu. Zostanie ona zba-
dana przez lekarzy — psychiatrów, zachodzi
bowiem przypuszczenie, iż jest ona umyślo-
wo chora. (c).

ROZDZIAŁ XXI.

Bal przeszedł wszelkie oczekiwania. Hasał, tupał,
dzwonił, migotał kolorowo, nakrywał siedzące po-
kajki pary różowym kłosem marzenia, miał już na
sumieniu kilkanaście pocałunków, parę serc na wieki
rozdartych, kilkadziesiąt głów, zawiązanych przy bu-
fecie, potłuczone kieliszki, splamione serwetki i masę
wiedzących kwiatów dookoła.

Ta noc była długa, długa i piło się ją zwolna, jak
po brzegi napełnioną czarę...

W pewnej chwili Natocki podszedł z Ludką do
okna i odchylił ciężką, spadającą na posadzki zasło-
ne. Nad lutowym śniegiem milczącego jeszcze miasta
wstawał wcześniejszy już ku wiośnie ranek. Przez
uchylone górne okno szedł powiew rzeźwy i dziwnie,
jak na Petersburg, łagodny. Pomieszała blaski, spły-
wające z elektrycznych lamp i budzącego się dnia,
który przez srebrne szyby zaglądał, obkłępił twarz
Ludki w widmową bladeść.

Natocki przeraził się jej wielkich, podcienionych
oczu i ust, jakby dojrzałszych i dziwnie czerwonych.
W tej drobnej twarzy nie było w tej chwili nic ze zwy-
kłej beztroskliwości dziecka, ale jakieś niepojęte, nie-
liczące z dzwoniącym za plecami oberkiem, skupienie

— Co ci jest Malenka?

— Ach, nie! westchnęła głęboko Ludka. Tylko...
niebo nad tamtym dachem złości się zaczyna, a mnie
się jednej noce wydawało, że po złotych schodach idzie
do mnie dawny dobry Bóg, którego znałem w dzieciń-
stwie, a z którym się potem w niezgodzie rozstałam.
Więc to mi się przypomniało... tak jakoś... nie do
rzeczy.

TEATR I MUZYKA
W WILNIE.

— Jim i Jill w Teatrze Letnim w ogra-
dzie Bernardyńskim. Dziś we wtorek dnia
29 sierpnia o godz. 8 m. 30 w Teatrze Letni
wystawia piękna, pełną werwy i życia komed-
ję muzyczną „Jim i Jill” z H. Kamińską i
M. Węgrzynem na czele świetnie zgranego
zespołu naszych ulubieńców w osobach pp.:
Jasińskiej — Detkowskiej, Braunówny, Świę-
tochowskiej, Neubelta, Elwickiego, Pospie-
łowskiego, Dejunowicza, Janowskiego i in-
nych. Piękne piosenki i znakomita gra arty-
stów dodają dużo uroku tej arcyzabawnej
komedji muzycznej.

Ceny miejsc zwyczajne. Zniżki i kredytów
ki ważne.

Jutro i dni następne „Jim i Jill”.

— Gościnne występy Mariusza Maszy-
skiego w Teatrze Letnim. Od soboty dnia 2
września o godz. 8 m. 30 w gościnne wstę-
pi w Teatrze Letnim znakomity artysta Te-
atru Polskiego w Warszawie p. Mariusz Ma-
szyński w swej słonecznej, pełnej pogody i
życia sztuce p. t. „Tak a nie inaczej”, która
zdobyła niebywały sukces w Krakowie i Poz-
naniu.

— Nowa oryginalna płódka artystycz-
na. — Teatr — Kino „Romantol”. Sala
Miejska, Ostrobramska 5. Już w sobotę dnia
2 września otwiera swe podwoje Teatr —
Kino „Romantol”, dając tanie rozrywki
dla najszerszych warstw społeczeństwa. —
Na pierwszy program pójdzie doskonała ko-
medja J. Korzeniowskiego w 2 aktach „Ma-

ster i czeladnik” w wykonaniu doborowych
sił artystycznych, oraz świetny dwukrotnie
„Noc portowej”, który ukaże się na ekranie
jako 2 część urozmaiconego programu pier-
wszej premiery Teatru — Kina „Romantol”.
ści”.

— Teatr Muzyczny „Lutnia”. — Atrakcja
wielką są obecnie przedstawienia w „Lutni”
składające się w dwóch oddzielnych, nie-
wzajemnie barwnych i różnych całości. Pierwszą
część widowiska stanowi pokaz — rewja —
„LEN” w wykonaniu zespołu baletowego
oraz Halmirskiej (piosenki). Humor w spie-
wie reprezentuje w tem widowisku Z. Rew-
kowskiego. Regionalnym zaś zapowiadaczem i
opowiadaczem jest niezrównany Leon Wolle-
ko. Drugą część widowiska wypełni 3-akto-
wa operetka Nedbala „POLSKA KREW”,
która słuszenie nazwano reprezentacyjną, dla
iście polskiego humoru, kolorytu i melodii.
Na czele zespołu: Gabrielli, Halmirski, Dem-
bowski, Szczawiński, Tatrzański. Zarówno
publiczności przyjemna, jak i rzetelnie wlinia
na przyjmują to widowisko entuzjastycznie.
Opracowanie reżyserskie K. Wyrwicz — Wi-
chrowskiego. Początek o godz. 8 m. Wycie-
ki — korzystają z ulg biuletowych.

— „Z palacu do cyrku” — oto tytuł naj-
nowszego widowiska dla młodzieży i dzieci.
pióra Wandy Stanisławskiej, licznie ilustro-
wanego muzyką, śpiewami i tańcami. Oprócz
zespołu młodocianych artystów, w widowi-
sku tem wystąpi zespół artystów zawodowa-
nych z Dunin — Rychłowskiej i Tatrzańskia
na czele. Zainteresowanie tem widowiskiem
— ogromne.

Premiera odbędzie się w najbliższą sobo-
tę o godz. 4 w teatrze muzycznym „Lutnia”.
Ceny miejsc najniższe od 25 gr.

Doniosły dla pracowników
wyrok Sądu Najwyższego.

Pomiędzy szeregiem zwolnionych pracow-
ników miejskich, którzy nie zdobyli jeszcze
uprawnień emerytalnych, a gmina m. st. War-
szawy toczy się spór o wysokość należnej im
odprawy. Pracownicy stoją na stanowisku,
że w myśl § 43 statutu emerytalnego przy
służbie im odprawa w wysokości uposażenia
za tyle miesięcy, ile lat pracowali w gminie.
Natomiast gmina m. st. Warszawy uważa,
że odprawa należy się tylko za czas, za któ-
ry pracownik płacił składki emerytalne.

Sąd pracy, a następnie Sąd Okręgowy
zasądził na rzecz pracowników odprawę w
wysokości miesięcznego uposażenia za każ-
dy rok pracy.

Obecnie, jak donosi w ostatnim numerze
„Pracownik Miejski”, Sąd Najwyższy ogłosił
wyrok oddalający skargę kasacyjną zarzą-
du miasta i zatwierdzający wyrok II instanc-
ji na korzyść pracowników.

W ten sposób Sąd Najwyższy stwierdził,
iż obecnie obowiązujący statut emerytalny
wysokość odprawy uzależnia od ilości prze-
pracowanych lat, a nie od czasu wysługi
emerytalnej i płacenia składek emerytalnych.

Wyrok ten przesądza sprawę dla wszyst-
kich będących w toku analogicznych spó-
rów oraz wszystkich spraw, które wytoczone
będą przed upływem przedawnienia, wyno-
szącego w danym wypadku 5 lat.

Wyrok ma znaczenie nie tylko dla War-
szawy, ale i dla pracowników innych miast
kwestionujących wysokość odpraw. Jest to
wielki sukces, wygrana selek pracowników,
sięgająca selek tysięcy złotych

Dziś premiera! Wspaniały podwójny program! Po raz pierwszy wyświetlany w Wilnie
„KREW CYGAŃSKA” Sfilmowana opera BIZETA „CARMEN”

Walka byków! Barwna i żywiołowa Sewilla — raj pięknych kobiet!

oraz fascynująca pięknością JOAN CRAWFORD w rewelacyjnym filmie „Pożegnanie z grzechem” Upajające muzyka „Carmen”, bogaty przepych salonów oraz koncertowa gra artystów daje widzowi maksimum wrażeń.

UROCZYSTE OTWARCIE SEZONU!
Najnowszy sukces reżyserji światowej sławy genialnego Karola Lamacza!

Film nad filmy! BABY (Dziewczątka)
Najweselejsza i najodcinniejsza komedia sezonu z ANNY ONDRĄ w roli tytułowej,

OTWARCIE SEZONU! Film, o którym mówi cały świat!

Najweselejszy Najpiękniejszy Najmłodziejczy Przebój świata

HELIOS

W roli tytułowej uro- cza, żywa, dziańska ANNY ONDRA Córka Pułku — to melodyjny przebój na tle romantycznych przygód. Córka Pułku — Film premijowany na Międzynarodowej Rewji Filmowej w Nijciej. Początek seansu o godz. 4, 6, 8 i 10,20.

DZWIĘKOWE KINO „ROXY”
Mickiewicz 22, tel. 15-28

Dziś wielkie arcydzieło osnute na tle słynnej powieści P. Benoit „ATLANTYDA”
Reżyserji genialnego twórcy „Najczystszy” G. W. Pab-
sta. W rol. BRYGIDA HELM JEAN ANGELO. NAD PROGRAM: Dodatki dźwiękowe. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10,20.

NA ROZPOCZĘCIE ROKU SZKOLNEGO
Zeszyty, Bruliony, Ołówki, Piśmiki, Tornistry, Teckie skórzane i brezentowe. Przyborki kreślarskie i papiery tylko w firmie

M. RODZIEWICZ
Wilno, ul. Wielka 9
PO CENACH KASKONKURENCYJNYCH

DRZEWO Skład A. GURWICZ
ul. Łukiska 8, tel. 18-04.

POLECA:
SZCZAPY BRZOZOWE I SOSNOWE OKRĄGLAKI NA FESTMETRY WEGIEL GORNOŚLĄSKI I WSZELKIE MATERIAŁY BUDOWLANE PO CENACH NAJNIŻSZYCH. UDZIEMAM DŁUŻSZE RATY.

NAJWIĘKSZA NA WILEŃSZCZYNIE FIRMA MEBLI DOM HANDLOWY M. Wilenkin
I 5-ka egz. od 1843 r. Wilno, Wielka 21 (poprzed. Tatarska 20) poleca wszelkiego rodzaju meble w dużym wyborze tanio i solidnie

D- Kenigsberg
Choroby skórne, weneryczne i moczopłowe, ulica Mickiewicza 4, telefon 10-90, od godz. 9—12 i 4—8.

DO WYNAJĘCIA
sklep oraz 2 mieszkania 4 pokojowe i 3 pokojowe Wileńska 7, tel. 17-67

Dr. J. Bernsztein
choroby skórne, weneryczne i moczopłowe Mickiewicza 28, m. 5 przyjmuje od 9—1 i 4—8 Z. W. P.

Akuszerka Maria Laknerowa
przyjmuje od 9 do 7 wiecz ulica Kasztanowa 7, m. 5 W. Z. P. Nr. 69.

Akuszerka M. Brzezina
przyjmuje bez przerwy przeprowadziła się Zwierzynie, Tom. Zani na lewo Gedeimowska ul. Grodzka 27.

Akuszerka Śmiałowska
przeprowadziła się na ul. Orzeszkowej 3—12 (róg Mickiewicza) tamże gabinet kosmetyczny, usługa zmasażacji, brodawki, kurzaki i wagi. W. Z. P. 48. 8323

DO WYNAJĘCIA
jeden lub dwa lokale duże, nadające się pod sklepy, fabrykę lub inne przedsiębiorstwo. Dowiedzieć się Sadowa 23

Agronom
hodowca znający gospodarstwo przemysłowe, mleczarstwo, olejarnictwo, leśnictwo i t. p. z długoletnią praktyką w kraju i zagranicą poszukuje pary do zaradcz. wymagania skromne. Wilno, Ostrobramska 16 m. 22.

Pokój
do wynajęcia może być z umeblowaniem kuchni, bez mebli. Skopówka 5 — 3 wskaże dozorca.

B. nauczyciel gimn.
udziela lekcji i korepetycje w zakresie 8 klas gimnazjum ze wszystkich przedmiotów. Specjalność matematyka, fizyka, jez. polski. Łaskawe zgłoszenia do administracji „Kur. Wil.” pod B. nauczyciel.

— Osobliwy dzieciak z pani — rzekł Natocki, szukając ukradkiem jej ręki. — Nie podoba mi się ten ranek. Przyszedł zbyt wcześnie. Zapuszcze zasłone. Niech będzie lepiej noc!

— Taka jestem zmęczona — poskarżyła się Ludka. Chciałabym do domu.

— No więc dobrze, dzidziusku! — zgodził się Natocki. — Pójdiesz lulu. Odwiożę cię.

Nad Petersburgiem ukazało się zacerwienione słońce i ziewnęło prawdziwie już wiosennym podmuchem prosto w pobłądzą twarz wyczerpanej dziewczyny. Sanki zgryziały od czasu do czasu po wytartym śniegu, podskakując z lekka na nierównościach i wtedy Ludka mimowoli wślizgała się mocniej w opiekunice ramie. Głowa jej tonęła w jedwabnych falbankach kaptura, który wczoraj wieczorem przyniosła ciotka, mówiąc, że nabyła go od pokojówki jednej z dam cesarskiego dworu, więc Ludka nie powinna sobie wyobrażać, że to jest byleco. Cesarski ten kapturek zawiał się specjalnie na Natockiego, zakrywając fruwającymi falbankami całą twarzyczkę dziewczyny. Ale jej to muskanie płatków jedwabiu przypominało pocałunki ukochanego i miało coś ze słodkiej zmysłowości, która się otwierała przed Ludką, jak pierwsza karta nieznanej bajki. Już dojeżdżała do wysokiego szarego domu z wnątką długiej bramy, przypominającej niezgrabną studnię.

— Dziękuję panu za wszystko — powiedziała Ludka.

— Zaraz! zaraz! Nie tak prędko. Chcę odprowadzić panią do samych drzwi. Może mi się uda skraść jeszcze jeden pocałunek? szepnął jej do ucha.

(D. c. n.)